



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny **(1420)**

57. posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą
w dniu 8 marca 2010 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Sprawozdania członków komisji z wizytacji planowanych na 2010 r. zadań inwestycyjnych.
2. Rozpatrzenie wniosków o zlecenie zadań o charakterze inwestycyjnym w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 59)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Andrzej Person)

Przewodniczący Andrzej Person:

Rozpoczynamy pięćdziesiąte siódme już posiedzenie komisji.

Dzisiaj jest 8 marca, w związku z tym paniom życzymy dużo pożytku z tej płci...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, pociechy z mężczyzn. Pani senator się krzywi. Życzenia są krótkie. Nie ma goździków, są za to życzenia dużo uśmiechu na co dzień.

Witam oprócz pań i panów senatorów pana Gerarda Pokruszyńskiego, radcę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Witam liczną delegację Biura Polonijnego na czele z panem dyrektorem.

Szanowni Państwo, nasz porządek dzienny tych dwóch dni obrad, a właściwie dwóch posiedzeń będzie wyglądać następująco. Mamy bardzo dużo wniosków...

Panie Dyrektorze, ile jest wniosków dotyczących zadań programowych? Ogromnie dużo.

(Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Artur Kozłowski: W sprawie zadań programowych jest tysiąc siedemset sześćdziesiąt pozycji.)

Tysiąc siedemset sześćdziesiąt pozycji. Jutro od 9.00 na pewno cały dzień będziemy debatować na temat zadań programowych. Rozpocznemy już dzisiaj. Zadania inwestycyjne, które przygotowaliśmy, składają się bowiem z dwóch części. Dzisiaj będziemy debatować o inwestycjach kontynuowanych i podejmować decyzję, a na następnym posiedzeniu o tych, które mają być rozpoczęte. One jeszcze będą przez „Wspólnotę Polską” i innych naszych wnioskodawców uzupełnione i przedstawione w takiej wersji, żeby można było już szczegółowo debatować. Ponieważ zaprosiliśmy gości, którzy są żywotnie zainteresowani tymi inwestycjami rozpoczętymi, wysłuchamy ich, a sami decyzję podejmiemy na następnym posiedzeniu.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Gości tu nie ma, Pani Senator, słusznie pani zauważyła. Oni są zaproszeni troszkę później, część przyjdzie o godzinie 18.00, a o 18.30 będą tu następni wnioskodawcy. Teraz jest z nami między innymi przedstawiciel Casy Polonii z Getafe z Madrytu, pan Janeczko. Tak więc, skoro przyjechał, to go wysłuchamy, a od godziny 18.00 także innych gości.

Do tego czasu mamy w naszym programie do rozpatrzenia dzisiaj: po pierwsze, sprawozdania członków komisji z wyjazdu, tych wszystkich trzech wizytacji zadań inwestycyjnych, które były niedawno; po drugie, wniosków inwestycyjnych, pan dyrektor omówi te, które są kontynuowane. I potem zaprosimy gości.

(Głos z sali: Jeszcze środki trwale.)

Środki trwałe, tak.

Jeżeli państwu odpowiada taki porządek naszych obrad, to ja też jestem za.

Rozpocznijmy od inwestycji. Powiem tylko, że uczestniczyliśmy wraz z panem senatorem Skorupą, który właśnie wchodzi... Tym razem wchodzi ładząco podobny do pana senatora Skorupy pan senator Zajac.

(Wesołość na sali)

Wiem, że senator Skorupa przybędzie spóźnionym samolotem.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. Uczestniczyliśmy także wspólnie z panem dyrektorem Kozłowskim w rozpoczęciu VIII Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych w Zakopanem. Staliśmy na tym śniegu, ale dumni z tego, że przyjechało bardzo wielu Polonusów, blisko ośmiuset, i było piękne rozpoczęcie. Trochę długie jak na ten mróz, ale trudno, mimo to się odbyło. Pan prezydent otworzył igrzyska polonijne, a my reprezentowaliśmy państwa, na ile to było możliwe, chyba skutecznie. W każdym razie igrzyska trwają, na razie nikt jeszcze nogi nie złamał, jak usłyszałem przed chwilą, bo dzwoniłem do Zakopanego, chociaż może się to przydarzyć, bo sporty zimowe są na ogół bardzo niebezpieczne.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, odpukać.

Zatem przechodzimy do punktu pierwszego sprawozdania.

Bardzo bym prosił panów senatorów sprawozdawców, żeby ograniczyli swoje wypowiedzi do mniej więcej pięciu minut; tyle chyba wystarczy. Jeżeli będą pytania, to będzie dłużej. Pan senator pokazuje na palcach, żebym dodał do tych pięciu minut jeszcze trzy. To razem osiem.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie, tak nie będzie.

Pan senator Abgarowicz jako pierwszy. Nie wiem, czy słusznie, ale chyba tak. Delegacja polska wraz ze Stanisławem Zającem, senatorem Rzeczypospolitej, marszałkiem, panem Andrzejem Laseckim, pracownikiem biura, a także panem Markiem Sidorem była w dniach 25–28 stycznia na Ukrainie.

Bardzo proszę, Panie Przewodniczący, ma pan głos.

Senator Łukasz Abgarowicz:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Spróbuję bardzo krótko. Celem naszego objazdu było zbadanie proponowanych inwestycji, takich jak: roboty budowlane w szkole polskiej w Strzelczyskach, budowa Domu Kultury Polskiej w Barze, przebudowa budynku dla Centrum Metodycznego Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu oraz odbudowa starej plebani w Łanowicach z przeznaczeniem na przedszkole.

Najpierw Strzelczyska. Jest tam nowa szkoła, która, jak to bywa na Ukrainie, po paru latach podsiąka. Krótko mówiąc, rzeczywiście budynek wymaga zabezpieczenia. Część prac była wykonana za nasze pieniądze już w ubiegłym roku. Mówię tu o wymianie podłogi i zabezpieczeniu przed wilgocią sali gimnastycznej. Ale dzieje się źle w rozmaitych miejscach. W moim przekonaniu, oprócz robót w samym budynku trzeba koniecznie zrobić opaskę odwadniającą, ponieważ, jak się wydaje, ten budynek przeciął stary ciek i stale będzie to podsiąkanie, jeżeli nie zrobi się zabezpieczenia przed

wilgocią. Rekomendujemy wykonanie tych prac, bo szkoła jest rzeczywiście dobra, dobrze prowadzona. Jeżeli to nie będzie zrobione, to ona popadnie w ruinę.

Po wizycie w Strzelczyskach pojechaliśmy do Mościsk, gdzie spotkaliśmy się z Polakami. Jest to środowisko niesłychanie prężne, chyba jedyne na Ukrainie, w którym są biznesmeni, czuje się, że oni tam działają. Lokalna społeczność bardzo nam podziękowała za przekazanie w zeszłym roku pieniędzy na zakupienie domku. Obejrzeliśmy go, on rzeczywiście jest fantastycznie położony – tuż przed kościołem, w centrum miejscowości. Teraz mają połowę domu, drugą połowę sami chcą dokupić.

Przenocowaliśmy we Lwowie, a następnego dnia pojechaliśmy do Baru. Spotkaliśmy się najpierw na plebanii z Polakami, z panią przewodniczącą związku Polaków, następnie z przedstawicielami władzy lokalnej – z merem, panem Kozakiem, który chyba ma trochę polskie korzenie i jest bardzo życzliwie nastawiony do tej budowy, a także z przedstawicielem administracji rządowej; jak wiemy, ta administracja będzie się jednak zmieniała. Pokazano nam rzeczywiście bardzo atrakcyjną działkę o powierzchni 3 tysięcy 200 m², znajdującą się w takim trójkącie zabudowanym przez szkołę. Zupełnie odrębną sprawą jest to, jakimi środkami dysponujemy. Niewątpliwie też wymaga nieco głębszego zbadania liczba Polaków na tym terenie. Samo miejsce natomiast, jeżeli chodzi o możliwość zbudowania takiego domu, rzeczywiście jest bardzo dobre. To jedno, co możemy na ten temat powiedzieć. Polacy, z którymi się spotykaliśmy, a rzeczywiście na plebani była pełna sala, kilkadziesiąt osób mówiących po polsku, powiedzieli, że w całym Barze i okolicy jest znaczna Polonia. Oni oceniają, że powyżej tysiąca ludzi czy rodzin. Jest to więc sprawa do rozważenia, w każdym razie miejsce z całą pewnością jest bardzo dobre.

Z Baru pojechaliśmy do Winnicy. Tam spotkaliśmy się z konsulem Maciejem Słońskim, obejrzeliśmy nowy konsulat, jeszcze przed otwarciem, bardzo elegancki, ale chcę powiedzieć, że ma nieprawdopodobny wystrój – dominuje czerń, biel i czerwień. Współczuję tym, którzy będą tam pracować. Jeżeli tak mają wyglądać wszystkie nasze konsulatory... Może tam, gdzie będzie przychodzić miejscowa ludność, rzeczywiście ta sterylna biel, a do tego czerń i czerwone otoczki okien są okej, ale jak sobie wyobrażę, że na co dzień będzie w takich warunkach pracował konsul – białe meble, trochę czerni, białe ściany, biało-czerwona flaga, na tym orzeł – to myślę, że ciężko mu będzie, bo to jest zimna przestrzeń. No nic, to tak na marginesie.

Przenocowaliśmy w Winnicy. Stamtąd pojechaliśmy do Drohobycza. W Drohobyczu obejrzeliśmy budynek Centrum Metodycznego Nauczania Języka i Kultury Polskiej. To jest stary, piękny obiekt, ale co tu dużo mówić, remontowany cały czas w sposób absolutnie chałupniczy. Mam głębokie przekonanie, że ten budynek wymaga ekspertyzy, dlatego że projekty, które ma gospodarz tego domu, ciężko tam pracujący, żeby to wszystko zrobić, nie spełniają rozmaitych norm. Na przykład poddasze, na którym on planuje zrobić miejsce noclegowe, ma tak trudny dostęp, że w razie pożaru nie będzie szansy na ewakuację ludzi, a to jest drewniany budynek. Tam trzeba pewne rzeczy narzucić, zbadać wytrzymałość konstrukcji, zmusić gospodarza do zbudowania, na przykład, dodatkowej klatki i drogi ewakuacyjnej. Zresztą jak mu o tym powiedziałem, to przyznał, że mam rację, a jemu nie przyszło to do głowy. Krótko mówiąc, uważam, że oprócz naszej oceny, ten budynek wymaga ekspertyzy. To rzeczywiście jest fajny, ładny dom, to wszystko można tam zrobić, ale mam pewne obawy, żeby to się nie zawaliło albo nie było jakiejś innej katastrofy.

W drodze powrotnej przejechaliśmy przez Łanowice, gdzie odwiedziliśmy przedszkole. W tamtym rejonie dzieci w przedszkolu uczą się ukraińskiego. To jest teren zamieszkały przez Polaków, którzy mówią tylko po polsku i po to, żeby oni mogli mieć jakąś możliwość kontaktu z administracją, muszą nauczyć się ukraińskiego. I dlatego dzieci uczą się trochę tego języka w przedszkolu, ale na co dzień mówią po polsku. Tłoczą się te dzieci na plebani, gdzie są prowadzone zajęcia, w nie najlepszych warunkach. Pomysł zbudowania tam przedszkola ma jak najbardziej sens. Wniosek w tej sprawie złożyła parafia, czyli nie któraś z naszych organizacji. Przy okazji mojego późniejszego pobytu we Lwowie rozmawiałem o sprawach prawnych z konsulami, którzy powiedzieli mi, że jest tam przygotowywana taka konstrukcja prawna: jeżeli ten obiekt zostanie odbudowany i przystosowany na potrzeby przedszkola, a to ma sens, to organizacja polska przejmie go w wieloletnią dzierżawę od tej parafii. Tak więc taka konstrukcja prawna będzie zrobiona.

W ten sposób właściwie krótko scharakteryzowałem, jak tam jest. Z całą pewnością trzeba wykonać roboty zabezpieczające w szkole w Strzelczyskach. Jeśli chodzi o Dom Kultury Polskiej w Barze, moim zdaniem trzeba jeszcze przeanalizować tę sprawę, zanim podejmiemy decyzję. Budynek Centrum Metodycznego Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu jak najbardziej jest potrzebny, ale niezbędna jest tam ekspertyza. I wydaje się, że pozytywnie trzeba rekomendować to przedszkole w Łanowicach. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy pan senator Stanisław...

Senator Stanisław Zajac:

Ja jestem w wyjątkowym kłopotcie, Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo, ponieważ pan przewodniczący Abgarowicz w zasadzie wyczerpał wszystko w swoim referacie, który był bardzo szczegółowy. Rzeczywiście to wszystko tak wygląda, jak pan senator przedstawiał. Tylko takie króciuteńkie zdanie do tego dodam. Jeżeli w Strzelczyskach nie wykonamy tych prac, to piękny budynek szkoły w ciągu krótkiego czasu ulegnie całkowitej degradacji. To wszystko zacznie grzybieć, gnić. I dlatego te prace są niezbędne.

Co do Baru, to jest kwestia lokalizacji, bo to jest w kapitalnym miejscu, w otoczeniu dwóch czy trzech szkół. Jeśli się myślę, to pan senator mnie poprawi. Młodzież miałaby tam bardzo dobre warunki. Tu jest do wyjaśnienia problem, o którym piszemy we wnioskach, czyli spraw własnościowych, na jakich zasadach otrzymalibyśmy tę działkę, jeżeli będziemy tam budować.

Jeżeli natomiast chodzi o Drohobycz, to rzeczywiście bardzo słusznie pan senator podkreślił, że te prace budowlane są wykonywane na własną rękę, nie powiem, że na dziko, ale wydaje mi się, że należałoby to objąć jakimś szczególnym nadzorem budowlanym, żeby później nie było jakiegoś nieszczęścia. Może tu powstać pytanie, Szanowni Państwo, czy nie lepiej byłoby zbudować coś nowego, jak na przykład w Łanowicach. Otóż powiedziano nam bardzo wyraźnie, że w ukraińskich warunkach remont jest o wiele łatwiejszy i prostszy administracyjnie do załatwienia i kontynu-

owania. Rozpoczęcie natomiast nowej inwestycji wymaga wszczęcia procedury administracyjnej, która jest takim gąszczem, że trwałoby to kilka czy nawet kilkanaście lat i nie wiadomo, czy byłby efekt. I dlatego w pełni popieram wnioski, które przedstawił pan przewodniczący.

Możemy powiedzieć, że byliśmy przyjmowani przez Polonię na Ukrainie bardzo serdecznie. Rzeczywiście ona bardzo prężnie tam działa. Jak widzieliśmy chociażby w Barze, Polacy się tam integrują, mają ambicje w zbliżających się wyborach, chcą mieć swoich radnych. I to jest jakiś taki bardzo pozytywny element. Tak więc wymagają wsparcia. Oni mówią piękną polszczyzną, tańczą, śpiewają. Widzieliśmy taki krótki występ. I to wszystko świadczy o tym, że rzeczywiście ta pomoc Senatu jest ogromnie doceniana i jest potrzebna w takim wymiarze, jaki przedstawił pan przewodniczący.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję, Panie Marszałku, za krótkie, acz precyzyjne dopełnienie tego referatu, jak pan to określił.

Senator przewodniczący Korfanty pyta, czy można pytania zadawać. Ja wiem, że na posiedzeniach komisji panuje ogromna dyscyplina, ale pytania zawsze można zadawać.

Bardzo proszę, Panie Przewodniczący.

Senator Bronisław Korfanty:

Jedno pytanie do pana senatora Abgarowicza czy też senatora Zająca.

Ja byłem w tym Barze dwukrotnie w poprzedniej kadencji, raz z senatorem Boronim, a dwa lata temu, bodajże, z senatorem Konopką. Ta sprawa toczy się już wiele lat i widzę, że znowu coś jest niedograń. Kiedy, zdaniem panów senatorów, budowa tego domu może się zacząć? Bo to już trwa wiele, wiele lat i ciągle czegoś nie możemy dopiąć. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Delegacja była od A do Z, można powiedzieć. Senator Abgarowicz zatem jest pierwszy.

Senator Łukasz Abgarowicz:

Wydaje mi się, Panie Przewodniczący, że sprawie może pomóc otwarcie polskiego konsulatu w Winnicy, czyli obok, tak jak jest w innych przypadkach. Trzeba bowiem wyjaśnić kwestie własnościowe, bo to są bardzo ważne rzeczy. My nie mamy instrumentów, żeby tu w Warszawie zorientować się w przepisach ukraińskich, o czym mówił pan senator Zająca. Wydaje mi się, że to można szybko rozstrzygnąć, a jest to istotna sprawa, w moim przekonaniu. Trzeba wiedzieć, jak będzie z tą własnością. A kiedy zacznie się ta budowa? To Senat podejmie taką decyzję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Jeżeli nie ma pytań, to przejeżdżamy teraz z Ukrainy na Litwę.

Za chwilę udzielię głosu panu senatorowi Konopce. Dodam tylko, że na Kaziuki, w czwartek, tradycyjnie odwiedziła Senat delegacja naszych najwyższych reprezentantów, Polaków z Wilna z panami posłami, i nie tylko, z państwem merami. Jednym słowem, mieliśmy tu liczną grupę gości, rozmawialiśmy o wielu problemach. Pan marszałek ponad godzinę debatował między innymi na temat inwestycji, o których za chwilę usłyszyszmy.

Bardzo proszę, pan senator Marek Konopka z Wilna.

Senator Marek Konopka:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Tak, pięć dni wizytowaliśmy wraz z senatorem Sławomirem Sadowskim inwestycje na Litwie. Towarzyszyła nam pani Bożena Witt-Mojsik. To była dosyć wyczerpująca wizyta. Na początku spotkaliśmy się z naszym ambasadorem w Wilnie, panem Januszem Skolimowskim, i konsulem, panem Kargulem. Przedstawili nam bardzo fajny program, do 15.00, ale następnego dnia okazało się, że on kończy się o 22.00, a czasami później. Tak że podziękowaliśmy za ten program, ale okazało się jednak, że była to nie do końca pewna informacja.

Zwiedziliśmy czy odwiedziliśmy, wizytowaliśmy przedszkole w Niemenczynie, zapoznaliśmy się ze stanem robót budowlanych i instalacyjnych w przedszkolu i szkole średniej w Trokach na Litwie, oczywiście także robót budowlanych w szkole średniej w Landarowie, w szkole średniej w Butrymańcach, w przedszkolu w Butrymańcach, z budową żłobka i przedszkola w Mickunach, remontem i modernizacją nieruchomości Zgromadzenia Zakonnego Córek Najczystszej Serca Najświętszej Maryi Panny w Wilnie przy ulicy Mostowej oraz budową Domu Polskiego w Święcainach. Trzeba powiedzieć, że generalnie wszystkie środki, które tam zostały skierowane z Senatu do szkół, do przedszkoli na inwestycje wykorzystane były bardzo rzetelnie, dobrze. Widać zaangażowanie dyrektorów tych szkół, te środki naprawdę były we właściwy sposób wykorzystane. Oczywiście wszyscy dziękowali nam za pomoc, wsparcie.

Odwiedziliśmy trzy rejony: trocki, solecznicki i wileński. Towarzyszyli nam zawsze merowie. Oni są bardzo zaangażowani, jak państwo na pewno wiecie, to są przedstawiciele Polonii. Władza tam jest właśnie w rękach naszych rodaków. Oczywiście w rejonie solecznickim towarzyszył nam pan mer Palewicz z panią dyrektorem wydziału edukacji i z dyrektorem administracji. Oni ciągle byli z nami. Pierwsza wizyta była w przedszkolu w Butrymańcach. Jest tam dwadzieścia siedmioro dzieciaków, warunki mają dosyć skromne. W tym samym budynku mieści się również starostwo z rejonu solecznickiego. Wszyscy tam są przekonani, że będą remontować to następne pomieszczenie i myślę, że nawet nie będą czekali, czy nasza decyzja będzie pozytywna, czy negatywna i jednak przystąpią do modernizacji. Później przeszliśmy do szkoły średniej, która liczy już dwustu uczniów.

Na całej Litwie jest taki problem: szkoły czy przedszkola, które tam się budują, nie są w gestii rejonu, lecz podlegają ministerstwu edukacji. To są dobrze wyposażone placówki, bardzo ładne i w pobliżu naszych szkół. I rzeczywiście jest taka tendencja do przechwytywania uczniów. Tu jest wniosek o remont pomieszczeń i ich rozbudowę. Z tego, co nam pokazano, wynika, że środki, które szkoła już otrzymała, zostały naprawdę bardzo dobrze i sumiennie wykorzystane. Jest jeszcze jedna, taka dodatkowa

sprawa. W tym roku ta placówka będzie obchodziła stulecie istnienia. Tak że wydaje się, że rzeczywiście należałoby jej pomóc i skierować środki na remont tych pomieszczeń klasowych i stołówek.

Następnie pan mer zawiózł nas do Podborza. W zasadzie ta wizyta nie była planowana, ale pokazał nam, że rzeczywiście znajdująca się tam szkoła składa się z dwóch pomieszczeń. On chciałby jedno adaptować na przedszkole i dzięki temu wszystkie dzieciaczki miałyby w jednym budynku. Nie dotarliśmy z panem senatorem Sadowskim do informacji, dlaczego „Wspólnota Polska” nie złożyła wniosku na dokończenie tej inwestycji, bo ona jest już rozpoczęta, materiał jest zakupiony, pozostała tylko kwestia...

(Głos z sali: W Podborzu?)

...w Podborzu, tak ...niewielkiego remontu. Nie planowaliśmy tam jechać, ale pan mer nas zawiózł. Rzeczywiście kotłownia jest bardzo dobrze wyposażona, zrobiona, wreszcie jest tam ciepło. Ta szkoła też będzie obchodziła stulecie istnienia w 2010 r., czyli w tym roku.

Po zakończeniu tej wizyty w szkołach i przedszkolach pan mer zaprosił nas na wspaniały koncert w Pałacu Wagnerów. To też była wielka niespodzianka.

(Głos z sali: W Solecznikach.)

Tak, w Solecznikach. Cieszymy się, że jest z tamtej strony bardzo, bardzo duże zaangażowanie. Dyrektorzy chcą tam coś robić i bywa tak, że nie czekają na to, czy dostaną pieniądze, czy nie, i sami podejmują się realizacji inwestycji.

Późnym popołudniem spotkaliśmy się również z panem Michałem Mackiewiczem, szefem, prezesem Związku Polaków na Litwie. Rozmawialiśmy na tematy dotyczące problemów funkcjonowania związku. Pan Mackiewicz dużą część naszego spotkania przeznaczył na przekonywanie nas, żeby w Zułowie zbudować... Muszę powiedzieć, że ta rozmowa toczyła się przede wszystkim wokół odbudowy tego Zułowa według projektu getta.

Następnego dnia razem z władzami odwiedziliśmy wydział ekonomiczno-informacyjny filii Uniwersytetu Białostockiego w Wilnie. Porozmawialiśmy tam z dziekanem wydziału Jarosławem Wołkonowskim...

(Głos z sali: Wołkonowskim.)

...oraz z prodziekanem, panią Aliną Grynią. Jest to filia licząca ponad czterystu pięćdziesięciu studentów. Oczywiście tak jak każda filia, boryka się z problemem braku środków na funkcjonowanie. Trzeba podnosić chesne, bo nie zawsze te pieniądze, które przekazuje Uniwersytet Białostocki, wystarczają na bieżące funkcjonowanie. Wiem, że wspólnie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Szybciej, tak? Dobrze.

Następnym punktem naszego programu była wizyta w Zgromadzeniu Zakonnym Córek Najczystszej Serca Najświętszej Maryi Panny w Wilnie przy ulicy Mostowej. Oprowadziła nas zakonnica, akurat działająca nie w Wilnie, lecz Kownie. Przyjechała celowo z...

(Głos z sali: Ona jest z Ukrainy.)

W ogóle ona została ściągnięta z Ukrainy do Kowna.

Tak więc to jest zabytkowa kamienica w centrum miasta, ale bardzo zaniedbana. Należałoby tam dużo, dużo środków przekazać, żeby to doprowadzić do użytku. Kilka

pomieszczeń już wyremontowała jakaś firma, która zrobiła to na dosyć wysokim poziomie. To jest jednak ciąg budynków, a więc trzeba jeszcze zrobić dach. Te pomieszczenia rzeczywiście są bardzo skromne, a o warunkach sanitarnych to w ogóle nie ma co mówić.

Cóż jeszcze? Kolejnym punktem była wizyta w rejonie trockim. Byliśmy w szkole średniej imienia Henryka Sienkiewicza w Landarowie. Szefem jest tam Franciszek Żeromski; też ładne nazwisko. To bardzo porządny dyrektor. Muszę powiedzieć, że jest to jedna z najlepiej utrzymanych szkół, które odwiedziliśmy. Mimo że te budynki nie są może najnowsze, rzeczywiście widać tam porządek. Środki przekazane przez Senat są naprawdę bardzo dobrze wykorzystane. Do 1992 r. była tam szkoła dwujęzyczna, polsko-rosyjska, a teraz jest tylko szkoła polska. I jest też taki wniosek w sprawie środków na zrobienie tam zaplecza sanitarnego i jednej sali dla przedszkolaków. Jest to zasadne, nie mieliśmy odrębnych zdań w tej sprawie, pan senator Sadowski i pani Bożena też uważają, że rzeczywiście należałoby to zrobić. Chodzi o to, żeby ten oddział przedszkolny po prostu powstał. Mieliśmy trochę wątpliwości, czy musimy przekazywać środki na place zabaw. Nie wiem, gdyby były, to dobrze, jeżeli nie będzie, to trudno, bo nie jest to najpilniejsza rzecz, którą trzeba tam zrobić.

Kolejnym punktem naszego programu była szkoła średnia w Trokach. Ona jest polsko-litewsko-rosyjska. Tam już kierowaliśmy środki i dzięki temu uczą się w tej szkole dzieciaki od trzech do dwiętnastu lat. To jest dziesięcioklasowa placówka. Trwają też roboty adaptacyjne zaplanowane na 2010 r. Myślę, że determinacja władz rejonu jest dosyć duża. One chcą pomagać, pozyskują środki unijne, pokazują, że nie tylko żądają czegoś od nas, lecz także same starają się pozyskać fundusze z zewnątrz.

Spotkaliśmy się oczywiście z panią dyrektorem administracyjną, żoną...

(*Przewodniczący Andrzej Person*: Panie Senatorze, proszę powoli przechodzić do wniosków, bo mamy strasznie napięty plan, a później będziemy dyskutować na ten temat.)

Tak, dobrze. To trwało pięć dni... Już, już szybciotko kończę.

Oczywiście pan konsul oprowadził nas jeszcze po Wilnie, ale przede wszystkim po budynku, w którym ma być ambasada. I tu wielkie słowa uznania dla naszego ambasadora za to, że znalazł taki budynek. On jest w centrum miasta, to jest coś wspaniałego. Jeżeli tylko szybko będzie zrobiony remont, to rzeczywiście będzie to wymarzona ambasada. To było jednak poza programem.

Spotkaliśmy się jeszcze z byłym posłem Lutkiewiczem, który teraz jest radnym w Wilnie, i panią Zielińską z Domu Polskiego. Oboje stwierdzili, że Dom Polski w Wilnie już sam się finansuje, czyli nikt do tego nie dokłada, co w dobie kryzysu jest ważnym sygnałem.

(*Głos z sali*: Dom Polski w Wilnie?)

Tak, Dom Polski w Wilnie.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Przydałoby się, żeby go trochę odwoźnić. Tak, jest zasadne, żeby to zrobić.

Ostatniego dnia byliśmy z wizytą w rejonie wileńskim. Była oczywiście z nami pani mer Maria Rejć.

(*Głos z sali*: Rekść.)

Rekść, tak. Towarzyszyła nam również pani dyrektor administracyjna, też bardzo zaangażowana w całą dokumentację. Pojechaliśmy na miejsce w Mickunach, gdzie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W Mickunach, tak.

(Głos z sali: Tak, tam były prowadzone prace budowlane.)

Tak, w Mickunach. Tam jest szkoła z językiem polskim, litewskim i rosyjskim, ale ten pion polski jest największy i najliczniejszy. Remont tej placówki w latach 2005–2007 był finansowany z dotacji Senatu. I teraz wnioskodawcy zwrócili się o kolejne środki na adaptację.

Później udaliśmy się jeszcze do Niemenczyna. Tam trwa adaptacja na przedszkole obiektu po byłej szkole. To jest już gotowe, nawet jak był okropny mróz, prace jednak były prowadzone. Pani Maria jest bardzo zaangażowana. Powiedziała nawet, gdy padło słowo „Polonia”, że ona absolutnie nie jest Polonią, lecz Polką. Tam mają wiele potrzeb, ale również od siebie dużo dają. Ten budynek na pewno zostanie. Widzieliśmy jeszcze nieruchomość przeznaczoną na przedszkole. I ze zdumieniem przyjęliśmy informację, że przetarg czy otwarcie kopert będzie, nie wiem, za tydzień. Tak więc bez względu na to, czy dostaną od nas pieniądze, czy ich nie dostaną, i tak będą budować przedszkole dla dwustu dzieci.

Przewodniczący Andrzej Person:

Jedno zdanie, jeżeli można, bo pan senator trzykrotnie przekroczył czas. Proszę bardzo.

Senator Sławomir Sadowski:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Po pierwsze, chcielibyśmy podziękować panu przewodniczącemu za skierowanie nas w tamten wileński rejon. Po drugie, mam takie wnioski. Bardzo cieszymy się z opieki, jaką nas tam otoczyli pan ambasador Skolimowski i pan konsul Kargul. Poznaliśmy z autopsji, jak to wszystko wygląda. I teraz kilka krótkich zdań na ten temat. Przede wszystkim, przedszkole w Butrymańcu. To jest najważniejszy punkt. Rzeczywiście jest tam niezbędna pomoc materialna. Zorganizuję ją wśród senatorów, może uda nam się w okresie Wielkiej Nocy bądź po świętach tam pojechać.

Następna sprawa, szkoła w Podborzu, też bardzo ważna. Dlaczego bardzo ważna? Dlatego, że jest to chyba jedyna miejscowość na Litwie, gdzie Polacy się nie poddają. Są to jeszcze potomkowie dawnych rodów szlacheckich i kultywują tradycję polską, historię polską. Nie używają dwujęzycznych nazw, starają się podtrzymać polskość. To pomieszczenie, które ma być zaadaptowane na stołówkę, ma tylko 55 m². Prace już rozpoczęto. Dzieci chodzą do stołówki około 200 m czy ponad 200 m i dlatego warto skierować w tamtą stronę te drobne pieniądze, jeżeli będzie taka możliwość. Co nas tam zaskoczyło? Niestety ta mniejszość polska w polskich szkołach nie może wieszać naszej flagi, a język polski jest trochę albo nawet bardzo ograniczany.

Kolejna sprawa. W Wilnie jest Zakon Córek Najczystszej Serca Najświętszej Maryi Panny. Obejrzeliśmy ten budynek. Zdaje się, że na poprzednim posiedzeniu komisji została podjęta decyzja, że mają tam być przekazane dwa komputery. Z tego, co

ja wiem, te zakonnice – jest ich sześć, a na czele stoi siostra Walentyna, Polka z Ukrainy – chcą zrobić bursę dla filii Uniwersytetu Białostockiego. Byliśmy również w filii, gdzie pan dziekan Wołkonowski zaapelował o pomoc, bardzo mocno apelował. Ja nawet złożyłem interpelację w tej sprawie. Nie wiem, czy to odniesie skutek. Chodzi o olimpiady historyczne czy inne. Warto też przeznaczyć jakąś sumę, jeżeli jest taka możliwość, na naukowców dojeżdżających z Polski, ponieważ w tej filii nie mają pieniędzy na delegacje. Generalnie bardzo ładnie to wygląda.

Następna sprawa, dom polski...

(Przewodniczący Andrzej Person: Niemenczyn, bo to...)

Już, już.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Przewodniczący Andrzej Person: Co najmniej trzy inwestycje.)

Tak, tak. Dom polski to rzeczywiście udana inwestycja.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To ja tyle. Jeżeli będą jeszcze jakieś pytania, to chętnie odpowiem. Dziękuję, nie chcę przedłużać, a mógłbym jeszcze kilka zdań na ten temat powiedzieć.

Przewodniczący Andrzej Person:

Za chwilę będziemy na ten temat dyskutować.

(Senator Sławomir Sadowski: Dziękuję bardzo.)

Wszystkie te inwestycje są w programie. Dwadzieścia pięć minut panowie zajęli, a miało być pięć.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zaraz będzie okazja do tego. Potem możemy nie zmieścić się w czasie, a nasi goście czekają.

Pan senator Skorupa, pięć minut o Czechach. Rozumiem, że prosto z igrzysk zimowych, tak?

(Senator Tadeusz Skorupa: Tak.)

Już z medalami?

(Senator Tadeusz Skorupa: Już się rozpoczynają konkurencje, tak że zapraszam senatorów do nieuczestniczenia w posiedzeniach Senatu i wyjazdu na Igrzyska Polonijne do Zakopanego.)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Czy to jest działanie na szkodę Izby Wyższej? Nie. To jest uzupełnienie palety zainteresowań.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Panie Senatorze, Czechy i relacja z tych pięknych naszych polskich okolic.

Senator Tadeusz Skorupa:

Tak, przechodzę do sedna sprawy i pokrótce zrelacjonuję naszą wizytę na Zaolziu.

Otóż w dniach od 27 do 29 stycznia byliśmy na Zaolziu z senatorem Szewińskim, był z nami też dyrektor Biura Polonijnego, pan Łanczkowski. Wizytowaliśmy roboty budowlane w Domu Polskim w Nydku, w Domu Polskim w Karwinie, przedszkole w Bystrzycy, roboty budowlano-instalacyjne w siedzibie Zarządu Głównego PZKO w czeskim Cieszynie, roboty budowlano-instalacyjne w Domu Polskim w Su-

chej Górnej, roboty budowlane w Domu Polskim w Bocanowicach, jak też Dom PZKO w Mostach kołach Jabłonkowa i Dom PZKO w Jabłonkowie. Mieliśmy możliwość obejrzenia siedziby Zarządu Głównego PZKO w czeskim Cieszynie, budynku głównego PZKO o trzech kondygnacjach, wybudowanego w latach trzydziestych ubiegłego wieku z przeznaczeniem na cele gastronomiczne oraz mieszkalne. W późniejszym okresie dobudowano dalszą część, dwukondygnacyjną, o charakterze usługowo-biurowym. Jest ona połączona z budynkiem głównym przejściem na poziomie między pierwszym i drugim piętrem. Obiekt ten jest wykorzystywany do organizacji zebrań, wykonywania prac biurowych, przedstawień teatru lalek, magazynowania strojów ludowych i kostiumów teatralnych, obsługi klientów, wypożyczalni strojów i kostiumów. Jest on eksploatowany od sześćdziesięciu pięciu lat. Dotychczas nie był gruntownie remontowany, wykonywane były tylko drobne, bieżące naprawy. W 2010 r. planowana jest wymiana urządzeń instalacji wodociągowych i kanalizacyjnych, ocieplenie elewacji bocznej, wymiana okien, adaptacja piwnicy na potrzeby klubu „Dziupla”, osuszenie ścian, wymiana podłogi i montaż drzwi wewnętrznych. Stwierdziliśmy, że remont w tym zakresie jest niezbędny.

Może nie będę relacjonował wszystkich...

(*Przewodniczący Andrzej Person*: Bardzo słusznie, tylko te inwestycje, które są potrzebne, zdaniem panów.)

Jeśli ktoś będzie chciał, to mogę udostępnić opis tej wizyty. Teraz natomiast może skrócę tę relację, bo trwałaby ona nie pięć minut, ale gdzieś około piętnastu.

Tak więc kolejnym punktem programu było spotkanie w Nydku. Konieczność wykonania tam prac została uzasadniona w 2010 r. Chodzi o wymianę okien, podłóg, centralnego ogrzewania. Te roboty częściowo zostały wykonane w 2009 r., do zakończenia całości pozostaje, tak jak mówiłem, położenie terakoty, glazury, zainstalowanie sanitariatów. Opiniujemy to pozytywnie, żeby wykonać te prace w tym roku.

W Bystrzycy jest przedszkole. I tam chcą urządzić plac zabaw. Natrafiliśmy tam na bardzo dobrą współpracę samorządu lokalnego z PZKO. W żadnej miejscowości takiej współpracy niestety nie zobaczyliśmy. Gmina wspólnie z PZKO finansuje wszystkie inwestycje. Ta miejscowość przepięknie wygląda. Opiniujemy też pozytywnie, aby wesprzeć budowę tego placu zabaw.

W Boczanowicach też są do wykonania prace. I też opiniujemy pozytywnie ten wniosek, aby te prace wesprzeć.

W Mostach koło Jabłonkowa jest ładny dom w stylu góralskim, architektem jest Jan Karpiel-Bułęcka z Zakopanego. Bardzo przepięknie to wygląda. Co prawda, wniosek nie jest na ten rok, ale tam trzeba jeszcze wykonać dach i oni twierdzą, że można by to rozłożyć na dwa etapy, wykonać tę inwestycję w ciągu dwóch kolejnych lat kalendarzowych. I na pewno zwrócą się do nas z takim wnioskiem w przyszłym roku.

W trzecim dniu byliśmy w czeskim Cieszynie, uczestniczyliśmy w inauguracji Roku Języka Polskiego. Spotkaliśmy tam w godzinach rannych profesora Miodka. To było takie dodatkowe spotkanie. Później przejechaliśmy do Suchej Górnej. Też pozytywnie opiniujemy tę inwestycję. Niezbędne jest tam wykonanie prac modernizacyjnych. Wyjeżdżając z Suchej Górnej, wstąpiliśmy na Żwirkowisko, gdzie 11 września 1932 r. rozbił się samolot Żwirki i Wigury. Jest tam pomnik, obejrzelśmy go i uważamy, że jest on zaniedbany. Może trzeba by powiadomić o tym naszego ambasadora,

żeby się tym zajął. Nawet wjazd tam był nieodśnieżony, musieliśmy przebijać się przez wysokie zaspy. Ale to jest taka dodatkowa sprawa, poza programem.

Byliśmy jeszcze w Karwinie-Raju. Oni tam wnioskowali o środki na ogrodzenie, ale moim zdaniem to ogrodzenie nie musi być w całości finansowane przez nas, przez Senat. Oni mogą współpracować z gminą, tak jak w Bystrzycy, niech im gmina dołoży do tego ogrodzenia. Są ważniejsze potrzeby, moim zdaniem, chociażby na Ukrainie. Biuro Polonijne obcina pieniądze na odnowienie malowideł, a tu wydajemy na ogrodzenie, które moim zdaniem jest nawet całkowicie zbędne. Ten plac może być otwarty, nie wiem, przed czym oni się tam odgradzają. I to może tyle. Jeśli ktoś ma jakieś pytania w tej sprawie, mogę uzupełnić te informacje.

Przewodniczący Andrzej Person:

Pan senator Szewiński chciał dodać jedno zdanie. Może być ono rozbudowane, ale jedno.

Senator Andrzej Szewiński:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Chciałbym tym jednym zdaniem zamknąć to wspaniałe sprawozdanie senatora Skorupy, jakże szczegółowe. Przedstawię kilka faktów, które zobrazują, jak prężne są organizacje polskie na Zaozniu.

(Przewodniczący Andrzej Person: Rozumiem, że będzie pan mówił o inwestycjach.)

Jedno zdanie. Na sto trzydzieści tysięcy Polaków mieszkających w Republice Czeskiej sto dziesięć tysięcy mieszka na Zaozniu i tam jest czterdzieści domów polskich. Zrobiło to na mnie wielkie wrażenie. Tak że te wnioski są jak najbardziej zasadne i ja również podpisuję się pod tą rekomendacją, aby te zadania o charakterze inwestycyjnym zaopiniować pozytywnie.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

(Senator Andrzej Szewiński: Dziękuję.)

Dziękuję wszystkim panom senatorom za tak wnikliwą i precyzyjną, żeby nie powiedzieć: nadzwyczaj szczegółową, relację. Wysłaliśmy właściwą ekipę i jest tego efekt, inwestorów, deweloperów, biznesmenów. Przede wszystkim chciałbym podziękować panu senatorowi Skorupie za to przebijanie się przez zaspy...

(Senator Tadeusz Skorupa: I mrozy.)

...i mrozy. Przez zaspy i mrozy. Słyszałem, że były ogromne, zwłaszcza na Ukrainie, jak mówił pan senator Zając. Słyszałem opowieści, że trudno było otworzyć drzwi od samochodu, bo zamrzły, i niektóre inwestycje trzeba było obserwować ze środka. Tak słyszałem.

(Senator Tadeusz Skorupa: Jeszcze może bym dodał...)

O tych zaspach czy nie?

Senator Tadeusz Skorupa:

Nie, nie o zaspach. Chciałbym dodać, że człowiek tam czuje się jakby był w Polsce. W ogóle nie odczuliśmy, że jesteśmy w Czechach, tylko tak jak byśmy byli na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Wszyscy tam mówią czystą polszczyzną. W tej szkole, którą odwiedził profesor Miodek, wszyscy tak mówili po polsku, że nawet niektóre nasze szkoły w kraju im nie dorównują pod tym względem. Cieszę się z tego spotkania, ta wizyta naprawdę była miła, budująca, czuje się tam taki polski patriotyzm, ludzie dbają o tożsamość narodową, o polskość. To jest tam bardzo widoczne. W innych rejonach świata, gdzie są Polacy, tak się tego nie odczuwa.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

(Senator Tadeusz Skorupa: Dziękuję.)

Jeszcze raz bardzo dziękuję wszystkim.

Panie Dyrektorze, myślę, że teraz pan dyrektor w takim żołnierskim skrócie powie o inwestycjach kontynuowanych... już lekko się zakałapuśkałem ...będą środki trwałe, jak rozumiem. A goście przyjdą z pomysłem na nowe inwestycje, o których na razie nie wiemy.

Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu

Artur Kozłowski:

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, przekażę dosłownie kilka informacji, króciutko, zdążymy do przyjścia gości.

Do Kancelarii Senatu wpłynęło na 2010 r. czterdzieści pięć wniosków na ogólną kwotę 24 milionów 833 tysięcy zł. Dzisiaj Wysoka Komisja miała zajmować się...

To jest slajd, który obrazuje to, co przed chwilą powiedziałem, liczbę wniosków w poszczególnych krajach, kwoty i całościową kwotę.

Tak więc dzisiaj Wysoka Komisja miała zajmować się wszystkimi czterdziestoma pięcioma wnioskami. Takie też materiały zostały przekazane państwu w tej żółtej książce.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To jest w tytule, Pani Senator, jakby można było popatrzeć...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak jest.

Przypominam państwu senatorom, że te 15 milionów, które w budżecie na 2010 r. zostały przeznaczone na inwestycje, obejmuje zakup tak zwanych środków trwałych, czyli rzeczy o cenie jednostkowej przekraczającej 3 tysiące 500 zł. Takich wniosków wpłynęło do Kancelarii Senatu na 2010 r. na około 760 tysięcy zł, o ile dobrze pamiętam. W związku z tym, reasumując, można powiedzieć, że na inwestycje sensu stricto jest około 14 milionów, natomiast około 700–800 tysięcy – albo 600 tysięcy, bo to zależy od tego, jakie państwo podejmą decyzje – na wnioski dotyczące środków trwałych. Ta cieniutka książeczka, jedna z cieńszych, to jest ich wykaz. Tych wniosków jest niewiele, aczkolwiek jestem zobowiązany o nich po-

wiedzieć. Na tym slajdzie macie państwo to rozbite na takie podstawowe kategorie. Ale mniejsza o to.

Chciałbym poinformować państwa senatorów, że w związku z tym, iż dosyć nieoczekiwanie pod koniec zeszłego tygodnia pojawiła się propozycja zakupu nieruchomości na Dom Polski w Wilnie...

(Głos z sali: Gdzie?)

(Głos z sali: We Lwowie.)

Przepraszam, we Lwowie. Słuchałem relacji panów senatorów i myślami jestem na Litwie. Przepraszam bardzo. Chodzi o zakup nieruchomości na Dom Polski we Lwowie. Jak państwo wiedzą, ta cała historia trwa wiele lat, nie będę więc jej rozwijał, były różnego rodzaju problemy. Tak więc pan marszałek Senatu zwrócił się do szefa Kancelarii, aby w dniu dzisiejszym komisja zaopiniowała, a w najbliższych dniach Prezydium Senatu rozpatrzyło wnioski dotyczące wyłącznie zadań o charakterze inwestycji kontynuowanych, to znaczy takich, na które w ubiegłych latach już poczyniono nakłady i w tym roku należałoby je kontynuować jako najpilniejsze. Wszystkie pozostałe wnioski natomiast, których jest trzydzieści osiem – ponieważ, według klasyfikacji Kancelarii Senatu, zadań kontynuowanych dotyczy siedem wniosków – będą przedmiotem obrad Wysokiej Komisji, a co za tym idzie 7 kwietnia, czyli praktycznie rzecz biorąc za miesiąc, także Prezydium Senatu. Jednocześnie jestem w obowiązku poinformować państwa, że w tym czasie zgodnie z ustaleniami powinien wpłynąć do Kancelarii Senatu wniosek Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” bądź jakiegokolwiek innej jednostki dotyczący zakupu nieruchomości na Dom Polski we Lwowie.

Jeśli państwo będą mieli jakieś pytania, to pan przewodniczący Abgarowicz, moja skromna osoba, a także moi współpracownicy jesteśmy w stanie udzielić jakichś informacji, chociaż może niezbyt szczegółowych.

Reasumując, powiem tak. Jeśli państwo senatorowie pozwolą, dzisiaj zaopiniuję państwo siedem inwestycji, których wykaz jest na tym slajdzie, a ja pokrótce je omówię. One zamykają się kwotą 3 milionów 950 tysięcy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...a tak, przepraszam ...4 milionów 221 tysięcy. To jest wnioskowana kwota dotacji. Również tymi siedmioma wnioskami zajmował się Zespół Finansów Polonijnych i po korektach proponujemy przyznać, zacząć od końca, 3 miliony 950 tysięcy 644 zł.

Proszę państwa, to są tak zwane inwestycje kontynuowane. Były one przed chwilą przedmiotem relacji państwa senatorów, więc ja tylko je wymienię z nazwy.

Pierwszy wniosek, który proszę zaopiniować, dotyczy remontu – robót budowlano-instalacyjnych w szkole średniej w Butrymańcach na Litwie. Już mówię jak to dokładnie wygląda. To jest ten obiekt, który tu państwo widzą. Szacunkowy koszt zadania wynosi 669 tysięcy, całości – ponad 1 milion 200 tysięcy. Wnioskowana dotacja – 539 tysięcy 37 zł. Samorząd partycypuje w całości inwestycji na poziomie 33%. Zadanie ma być skończone w 2010 r. Zespół Finansów Polonijnych proponuje pozytywnie zaopiniować zadanie w kwocie 539 tysięcy 37 zł.

Kolejny wniosek dotyczy robót budowlano-instalacyjnych w pomieszczeniach dla grup przedszkolnych w szkole średniej w Trokach na Litwie. Wniosek jest na ogólną kwotę 419 tysięcy 887 zł. Wnioskowana dotacja to 214 tysięcy 339 zł. Samorząd rejonu trockiego partycypuje w zadaniu w 33,4%. Zadanie ma być zakończone

w 2010 r. Zespół Finansów Polonijnych proponuje uwzględnić dotację w pełnej wysokości, w kwocie 214 tysięcy 339 zł, ponieważ to jest zadanie kontynuowane.

Trzeci wniosek jest w sprawie przebudowy obiektu na przedszkole w Niemenczynie na Litwie. Całość zadania to kwota 4 milionów 903 tysięcy zł. W tym roku wniosek jest na dotację w kwocie 2 milionów 69 tysięcy zł. Samorząd partycypuje w zadaniu na poziomie 48,8%, a więc praktycznie dokładnie połowę. Państwo senatorowie pamiętają z zeszłego roku, że zadanie nie mogło być dokończzone ze względu na kwestie przetargowe i niemożność wywiązania się z zobowiązań przez stronę samorządową. Zespół Finansów Polonijnych proponuje uwzględnić ten wniosek na kwotę 2 milionów 69 tysięcy 471 zł, żeby kontynuować te prace.

Czwarty wniosek dotyczy robót budowlanych w Domu Polskim w Nydku w Czechach. Przed chwilą pan senator Skorupa mówił o tym zadaniu. To jest zadanie kontynuowane, jego zakończenie nastąpi w 2010 r., a więc w tym, kwota jest niewielka, 50 tysięcy 267 zł. Zespół proponuje zaopiniować to pozytywnie w pełnej kwocie.

Piąte zadanie – roboty budowlano-instalacyjne w Szkole Podstawowej imienia Jana Pawła II w Wilnie. Szacunkowy koszt to 522 tysiące 767 zł, a wniosek jest na kwotę 517 tysięcy 540 zł. Niestety w tym wypadku wyjątkowo samorząd rejonu wileńskiego nie zamierza partycypować w tym zadaniu.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ja mówię, że samorząd Wilna nie zamierza partycypować w tym zadaniu. I tak naprawdę zgodnie z zasadą przyjętą w Senacie ten wniosek nie powinien być uwzględniony. Jest on jednak efektem realizacji tego z ubiegłego roku. Tu chodzi o załatwienie dziury w dachu, bo woda wlewała się do klas i poczyniła zniszczenia. Wnioskowana kwota jest bardzo duża. Przypominam państwu, że ten stan rzeczy był wynikiem zaniedbań ze strony użytkowników. Nawet Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” pisemnie zostało upomniane przez Senat i Kancelarię Senatu za to, że nie prowadziło monitoringu tych nieruchomości. Dziura w dachu po prostu nie była we właściwym czasie odpowiednio zabezpieczona. W związku z tym Zespół Finansów Polonijnych proponuje zmniejszyć tę kwotę o 341 tysięcy 69 zł, na poziomie 49%, i przyznać na roboty wykończeniowe w środku 176 tysięcy 471 zł, a więc na zaspokojenie około 50% potrzeb.

Przedostatni, szósty wniosek dotyczy robót budowlano-instalacyjnych w szkole średniej w Landwarowie na Litwie. Tu znowu chodzi o przedszkole. Przypominam państwu, że to jest priorytet w tegorocznych inwestycjach. Całkowity koszt zadania wynosi 632 tysiące 564 zł. Udział samorządu stanowi 45%. Zadanie ma być zakończone w 2010 r. W związku z powyższym Zespół Finansów Polonijnych proponuje uwzględnić zadanie w kwocie 321 tysięcy 50 zł, na jaką opiewa wniosek.

Teraz ostatnie zadanie z tych kontynuowanych, które prosiłbym zaopiniować dzisiaj. To jest wniosek składany przez Prowincję Świętego Antoniego i Błogosławionego Jakuba Strzemię Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych – Franciszkanów – dotyczący odbudowy i adaptacji polskiego klasztoru z przeznaczeniem na Młodzieżowe Centrum Pokoju i Pojednania w Bołoszowcach na Ukrainie na kwotę 510 tysięcy 200 zł. Przypominam, że w zeszłym roku Wysoka Komisja i Prezydium Senatu przyznało środki na zakup materiałów budowlanych w ostatnich miesiącach roku, aby skorzystać z tych, które pozostały po Niemenczynie i innych zadaniach. W związku z tym Zespół Finansów Polonijnych proponuje uwzględnienie tej dotacji w pełnej wysokości

510 tysięcy 200 zł, co daje w konsekwencji kwotę 3 milionów 880 tysięcy 835 zł. I proszę komisję o pozytywne zaopiniowanie.

Wszystkie pozostałe wnioski, czyli trzydzieści osiem, będą przedmiotem rozpatrywania przez komisję, opiniowania w dniu 7 kwietnia bieżącego roku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Najpierw mam takie formalne pytanie. Rozumiem, że tych wszystkich gości, których dzisiaj zaprosiliśmy, nie dało się już odwołać, bo przyjechali ze świata. I oni są związani z wnioskami inwestycyjnymi, które mają charakter początkowy, czyli dotyczą rozpoczętych inwestycji. Jeśli natomiast chodzi o kontynuowane inwestycje, czy też mamy takich gości, czy nie? Jeżeli nie mamy, to już teraz możemy podjąć uchwałę, nie musimy z nimi tego konsultować. Rozumiem, że wszyscy nasi goście związani są z nowymi inwestycjami.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zaraz będą pytania, momencik...

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Panie Przewodniczący, odpowiadam na pańskie pytanie. Sześć z tych wniosków to są wnioski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, jeden to jest wniosek franciszkanów. Na dzień dzisiejszy jest tutaj zaproszony również przedstawiciel Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Tak więc, jeśli państwo senatorowie chcieliby się czegoś dowiedzieć od przedstawiciela „Wspólnoty Polskiej” na temat sześciu wniosków, o których mówiłem, to będzie taka możliwość. Pozostali goście natomiast, czyli i harcerze, przedstawiciele Związku Polaków w Hiszpanii i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” będą mówili o wnioskach, które będą rozpatrywane za miesiąc.

Przewodniczący Andrzej Person:

Rozumiem, że państwo senatorowie nie mają pytań do ewentualnych wnioskodawców. Mają je natomiast do Biura Polonijnego: pan senator Gogacz, pani senator Borys-Damięcka, pan senator Konopka.

Proszę bardzo.

Senator Stanisław Gogacz:

Chciałbym zapytać, czy tych siedem wniosków, które dotyczą inwestycji kontynuowanych, jak rozumiem, to są już wszystkie wnioski, czy to jest zbiór jakby zamknięty, wyczerpujący wszystkie inwestycje, które dofinansowywaliśmy w tamtym roku. Czy jest tylko siedem takich inwestycji? Bo mnie się wydaje, że finansujemy więcej, a nie tylko siedem, o których tu mówimy.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Panie Senatorze! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

To jest kwestia pewnego rodzaju definicji zadania tak zwanego kontynuowanego. To znaczy, my w Kancelarii Senatu przyjmujemy, że zadanie kontynuowane to jest takie zadanie, gdzie roboty cały czas trwają, robotnicy są na budowie. Jeżeli natomiast zadanie dotyczy pewnych etapów, na przykład w jednym roku wymieniono stolarkę okienną, w drugim roku dach, w trzecim sanitariaty, a w czwartym było malowanie, to my wtedy uważamy, że zakończył się etap. To zadanie być może będzie mogło być kontynuowane, ale na razie nie są prowadzone roboty. Jeśli natomiast chodzi o siedem zadań, o których mówię, one są najpilniejsze pod względem kontynuacji i czasu, tam roboty cały czas trwają. Te pozostałe bądź są dopiero inicjowane, bądź zakończył się pewien etap remontu. Na przykład w Grodnie. Pan senator pewnie ma na myśli to, że w zeszłym roku Senat przeznaczył środki na ogrzewanie. Ta instalacja grzewcza została zrobiona i odebrana. Oczywiście w Grodnie należy kontynuować tę inwestycję, jeśli chodzi o wyposażenie, ale etap dotyczący ogrzewania został zakończony. I w tej sytuacji uważamy, że to będzie drugi etap, trzeci czy czwarty itd. Ponadto chodziło też o to, żeby szybko podjąć decyzję odnośnie do tych miejsc, w których te środki są najpilniej potrzebne.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję.

Pani senator Borys-Damięcka.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Mam pytanie odnośnie do tej szkoły w Wilnie, gdzie samorząd nie uczestniczy w finansowaniu. Czy te pomniejszone środki, które przeznaczy Senat, wystarczą, żeby tam woda więcej się nie lała? I czy jest szansa usunięcia tych wszystkich usterek za tę pomniejszoną sumę? Żeby się nie okazało, że marnujemy pieniądze, jeśli wystąpią kolejne zacieki itd.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Pani Senator, jeśli chodzi o samą katastrofę budowlaną w postaci dziury w dachu i zacieków, to te szkody zostały usunięte za środki Senatu. Dla zobrazowania powiem, że wniosek pierwotnie opiewał na 600 tysięcy zł, państwo senatorowie przyznali 200 tysięcy zł i za te 200 tysięcy zł została wykonana naprawa. Ten dzisiejszy wniosek natomiast nie dotyczy już cieknącej wody tylko zniszczeń, których dokonała. Głównie chodzi o wymianę instalacji elektrycznej w ośmiu klasach. Gniazdka są tam zalepione

taśmą przezroczystą, nie można z nich korzystać, bo instalacja grozi katastrofą. I trzeba tam pomalować pomieszczenia. Przy czym my uważamy, że rodzice też mogliby się uaktywnić i wiele prac wykonać we własnym zakresie, bowiem jest to ewidentny efekt zaniedbania ze strony gospodarzy tego budynku.

(*Senator Barbara Borys-Damięcka: Czy za tę sumę jesteśmy w stanie...*)

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Przy okazji remontu i malowania nasi przyjaciele od razu poprosili o wymianę stolarki okiennej, która nie ma nic wspólnego z tym zaciekiem.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Konopka, proszę bardzo.

Senator Marek Konopka:

Bardzo króciutko. Chciałbym zapytać, czy znalazłyby się jakieś niewielkie środki na szkołę w Podborzu. Materiał jest już tam zgromadzony, wszystko jest. Chodzi o jakieś 20–30 tysięcy zł. I byłby już zamknięty pewien etap.

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Jeśli mogę, Panie Przewodniczący, króciutko.

Po pierwsze, z tego co mi wiadomo, takiego wniosku Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” nie złożyło. Po drugie, i tu poproszę pana przewodniczącego Persona o wsparcie, marszałek Senatu, Prezydium Senatu podjęło decyzję, o czym zresztą byli powiadomieni szefowie Związku Polaków na Litwie na ostatnim spotkaniu, że zadania inwestycyjne będą realizowane z przynajmniej minimalnym udziałem samorządu. W Podborzu natomiast samorząd nie poczuwa się do partycypowania w tym zadaniu. Jest to zadanie stuprocentowe. Prezydium Senatu podjęło uchwałę, że zadania stuprocentowe będą realizowane tylko w wyjątkowych wypadkach – katastrof budowlanych czy ewentualnie jakichś zagrożeń. Przynajmniej dwudziesto-, trzydziestoprocentowy udział samorządu byłby jednak wymagany w przypadku obiektów oświatowych. W tym zadaniu w Podborzu samorząd niestety nie partycypuje.

Przewodniczący Andrzej Person:

Taką decyzję oczywiście podjęło Prezydium Senatu.
Bardzo proszę.

Senator Sławomir Sadowski:

Dziękuję bardzo.

Wrócę jeszcze do tego Podborza ze względu na szczególność tego miejsca. Myślę, że oni tam już zaczęli te prace, zgromadzili materiał. Jest to pomieszczenie o po-

wierzchni 55 m². Palewiczowi natomiast obcięto budżet o 20 milionów litów. I może dałoby radę przyznać niewielką sumę...

(Głos z sali: Symboliczną.)

...symboliczną nawet, bo tam naprawdę nie ma dużo do roboty. Ta sala ma tylko 55 m², a małe dzieci muszą chodzić do szkoły wiele kilometrów w różnych warunkach atmosferycznych.

Przewodniczący Andrzej Person:

Panie Senatorze, dziękuję. Tego nie rozstrzygniemy.

Ja myślę tak. Za chwilę będzie tu przedstawiciel „Wspólnoty Polskiej” i możemy do niego skierować tę sprawę. Bo wniosku nie ma, a my nie możemy wyjść poza zakres wniosku.

Rozumiem, Państwo Senatorowie, że tych siedem wniosków kontynuowanych nie wymaga konsultowania z wnioskodawcą i już teraz możemy taką uchwałę podjąć.

Kto z pań i panów jest za przyjęciem uchwały zgodnie z przedstawioną przez Zespół Finansów Polonijnych propozycją, proszę podnieść rękę. (11)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (0)

Zatem przyjęliśmy uchwałę zgodnie z propozycją. I tak ją przedstawimy.

Mamy teraz dwie minuty przerwy.

Zaraz poprosimy gości, bo wiem, że mieli być już wcześniej. Ja rozumiem, Panie Dyrektorze, że jak w godzinę zdążymy porozmawiać z naszymi gośćmi, którzy mają te nowe inwestycje, to będziemy kontynuować rozdział „Kultura”. Dziękuję bardzo.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Andrzej Person:

Wznawiamy po przerwie obrady.

Witam serdecznie gości, których jest dzisiaj więcej. Pani Wirginia Wanda Matusiak i pan Zbigniew Dymke reprezentują Regionalne Stowarzyszenie Wschód – Zachód w Płocku. Witamy państwa serdecznie na posiedzeniu naszej komisji.

Jeżeli państwo pozwolą, rozpoczniemy jednak od gościa, który przyjechał z daleka, a wiem, że jedzie dzisiaj na igrzyska zimowe do Zakopanego. Pan Andrzej Janeczko reprezentuje stowarzyszenie „Dom Polski w Getafe”. Getafe to doskonale wszystkim państwu znana miejscowość, w Senacie chyba nawet najlepiej, bo od trzech lat o tym mówimy.

Jakby pani senator Borys-Damiecka dała mi na chwilę szansę, to byłoby łatwiej...

Stowarzyszenie Casa Polonia, którego prezesem jest pan Janeczko, od lat czyni wiele, można powiedzieć, wokół pierwszej takiej dużej inwestycji na Zachodzie. Po wiem jeszcze tym, którzy nie uważali na lekcjach geografii, że Getafe to jest przedmieście Madrytu, mniej więcej dwadzieścia minut od centrum miasta. Zresztą pan Andrzej lepiej nam powie.

Zacząłem, Szanowni Państwo z Płocka, od pana Janeczki, dlatego że, jak powiedziałem, jeszcze dzisiaj jedzie on do Zakopanego, a jest prosto z Madrytu. Wiem, że o 20.00 ma pociąg.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

I tak pan zdąży.

Bardzo proszę, ma pan głos. Proszę nam powiedzieć, co pan proponuje i co my mamy wesprzeć. Proszę nacisnąć tam guzik, żeby zapaliła się czerwona lampka.

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Ja mówię bardzo głośno, słyszać mnie nawet bez mikrofonu, a nie chciałbym państwa zakrzyknąć.

Dobry wieczór. Witam, Panie i Panowie. Po raz kolejny mam przyjemność być wspólnie z państwem na tej sali.

Tak jak pan senator powiedział na wstępie, jest to projekt, który ma już trzyletnią historię. Pozwoliłem sobie przywieźć parę dokumentów. Gdyby ktoś z państwa był zainteresowany wglądem do fotokopii, jest większa ich liczba, tak że możemy je tu zostawić.

(Głos z sali: Może teraz.)

Tu jest oryginał, proszę go nie zgubić. Tu jest druga fotokopia, po hiszpańsku, a tu są tłumaczenia po polsku.

Przewodniczący Andrzej Person:

Prosimy, prosimy, witam panią dyrektor. Troszkę wcześniej zaczęliśmy, ale oczywiście tematu „Wspólnoty Polskiej” bez pani byśmy nie zaczęli.

Bardzo proszę, Panie Andrzeju.

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Tak jak każdy projekt, również ten ma swoje początki. Sięgają one roku 2000, w którym stowarzyszenie „Nasz Dom” otworzyło swój oddział właśnie w Getafe. Dlaczego w tym mieście? Ze względu na wspaniałą komunikację, ponieważ z centrum Getafe do centrum Madrytu jedzie się madryckim metrem dokładnie czternaście minut. Tak że ta komunikacja jest wspaniała, a chciałbym zaznaczyć, że właśnie Puerta del Sol jest geograficznym środkiem Hiszpanii.

Po upływie sześciu lat, czyli w roku 2006, już po sześcioletnim udziale naszego stowarzyszenia w tworzeniu planu rocznego działalności miasta Getafe w zakresie kultury, migracji, po rozmowie prezesa Andrzeja Janeczko, czyli mojej, z burmistrzem miasta nawiązały się pierwsze kontakty i padły pierwsze propozycje stworzenia projektu, który w roku 2007 został nazwany przez urząd emigracyjny miasta Getafe „Domy świata”. I właśnie ten projekt był przygotowywany od maja 2007 r. Także w maju 2007 r. miałem przyjemność podpisać z burmistrzem miasta Getafe, pa-

nem Pedro Castro akt o współpracy pomiędzy stowarzyszeniem „Dom Polski” i urzędem miasta Getafe. Na bazie tego projektu w ciągu trzech lat został stworzony projekt budowy pierwszego domu polskiego w Hiszpanii. Urząd miasta zobowiązuje się do pokrycia 51% kosztów inwestycji oraz liczy na to, że 49% zostanie sfinansowane przez stronę polską.

Na razie powstał projekt wstępny. I jako prezes prosiłbym, aby był on poddany pod dyskusję. Dlaczego? Dlatego że Hiszpanie oczekują... Hiszpanie wysłali już osiem dokumentów w tej sprawie, dokładnie tyle, przed przyjazdem tutaj miałem okazję je policzyć. Od trzech lat jedynym dokumentem, który my Polacy w Hiszpanii mamy ze strony polskiej, jest list intencyjny świętej pamięci profesora Stelmachowskiego z roku 2007. Ja myślę, że z mojej strony to tyle.

Jeżeli byłyby jakieś pytania, Panie Senatorze, to bardzo proszę.

Przewodniczący Andrzej Person:

Otwieram dyskusję.

Pozwolę sobie jako dyskutant spytać przede wszystkim o liczbę Polaków, o migrację, o powroty, czyli jaka jest dziś sytuacja. Rozumiem, że to jest miejsce centralne dla Polaków z nowej emigracji, ale czy mógłby pan przybliżyć nam, czy ma pan takie dane, jaka jest w tej chwili liczba Polaków w okolicach Madrytu i w samym Madrycie, i jak wygląda migracja, jak wyglądają powroty?

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

W roku 2009 szacunkowa liczba Polaków w Comunidad de Madrit, czyli w obrębie miasta stołecznego Madryt, wynosiła sześćdziesiąt siedem tysięcy pięćset. Przy czym należy zauważyć, iż wielka grupa Polaków przyjeżdża do Hiszpanii czasowo. Nie jest ona uwzględniona w żadnych statystykach hiszpańskich.

(Przewodniczący Andrzej Person: Pana zdaniem ta liczba jest większa?)

Ostatnio miałem przyjemność rozmawiać na ten temat z przewodniczącą Comunidad de Madrid, czyli prezydentką obwodu Madrytu. Na dzień dzisiejszy szacuje się, że na terytorium całej Hiszpanii mieszka sto pięćdziesiąt tysięcy Polaków. Nie jest to jednak liczba zamknięta. Dlaczego? Nadal jest wiele firm, które sprowadzają Polaków. Przykładem tutaj może być Arino, małe miasteczko pod Saragossą, gdzie nasze stowarzyszenie oraz nasze zespoły ludowe już od trzech lat mają przyjemność występować. I tam jest grupa ośmiuset Polaków – są to górnicy, którzy pojechali do tego miasteczka pracować, a z nimi ich żony, dzieci. Z inicjatywy burmistrza miasteczka Arino corocznie jest tam organizowany dzień polski.

Kiedy po raz pierwszy rozmawiałem z konsulatem, to okazało się, nikt nawet nie wiedział, że na terenie tego miasteczka są Polacy. Czyli nadal są duże grupy Polaków, które przyjeżdżają na stałe kontrakty. Nie możemy zapomnieć również o pracach sezonowych. W okresie sezonowego zbioru truskawek w okolicach Huelvy lub zbioru oliwek w okolicach Leridy przyjeżdża tam dwadzieścia, trzydzieści tysięcy Polaków, czyli są duże liczby.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z pań i panów senatorów ma pytania do pana przewodniczącego Janeczki na temat tej inwestycji? Jak rozumiem, wszystko wydaje się jasne, nie widzę i nie słyszę zgłoszeń.

Pan chciałby jeszcze zabrać głos. Proszę bardzo.

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu – myślę, że będzie to dla państwa bardzo ciekawa informacja – nasze stowarzyszenie „Dom Polski” ze Stowarzyszeniem Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom” i we współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” od dwóch lat prowadzi punkt doradztwa i konsultacji dla młodej Polonii. Oczywiście to wszystko jest bilansowane, każda osoba, która przychodzi do naszego biura, jest rejestrowana, prowadzimy rejestry wszystkich porad prawnych udzielanych za pośrednictwem naszego biura. I dlatego widzimy potrzebę utworzenia domu polskiego, którego biuro jest załącznikiem. Bo samo biuro zajmuje na razie tylko 120 m², możemy się skupić tylko na określonym zakresie prac. Dziennie przychodzi do nas minimum dwadzieścia osób, które w naszym biurze uzyskują wsparcie.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Za chwilę oddam głos panu przewodniczącemu, ale jeszcze chciałbym skorzystać z obecności przedstawiciela MSZ.

Panie Radco, czy pan się orientuje, jak wygląda współpraca... Bo rozumiem, że te porady prawne związane są też z obecnością konsulów, naszych pracowników placówki dyplomatycznej. Czy państwo sami, we własnym zakresie to organizują?

Pierwszy Radca w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

Gerard Pokruszyński:

Tu jest akurat taka sytuacja, jak w innych krajach, o których wiem z własnego doświadczenia. Duże grupy Polaków pojawiają się tam, gdzie coś się dzieje, na przykład jest kopalnia. Nagle w takiej miejscowości rodzi się problem związany z Polonią. I dobrze, jeżeli ona szybko się organizuje i rozpoczyna działalność w sensie bardziej formalnym. Ja nie ukrywam, że najlepszą formą jest utworzenie tam konsulatu, ale państwa polskiego nie stać na to, żeby konsulaty były wszędzie. Polacy nie mają dzisiaj obowiązku meldowania się, więc my dopiero po jakimś czasie odkrywamy, że w jakimś regionie czy jakiejś małej miejscowości jest duża grupa Polaków.

Przewodniczący Andrzej Person:

Rozumiem. Dziękuję.

Jeżeli można, to jeszcze na razie nie będę pytał pani dyrektor Rud o jej inwestycję. Przed pani przyjściem tu poinformowałem panie i panów senatorów, że Prezydium Senatu podjęło decyzję, że w sprawie nowych inwestycji będziemy debatowali 7 kwietnia i podejmowali decyzje. Dzisiaj natomiast będziemy decydowali raczej tylko o tych zadaniach kontynuowanych. Oczywiście nie ma tu żadnego ograniczenia, ale gdyby zechciała pani powiedzieć słów kilka na temat tej inwestycji, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby to zrobić. Ze względu na to, że przybył pan z Hiszpanii, zaprosiliśmy go na to dzisiejsze spotkanie, ale debata będzie 7 kwietnia i wtedy podejmiemy decyzję. Z tego, co wiem, ten wniosek ma być jeszcze przeformułowany, ale tak dokładnie się nie orientuję.

Czy chciałaby pani coś powiedzieć, Pani Dyrektor?

**Pełnomocnik Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Barbara Rud:**

Szanowni Państwo!

Jeśli będzie jeszcze debata na temat zadań nowo rozpoczynanych, to oczywiście nie będę robiła w tej chwili jakiegoś niepotrzebnego zamętu, że się tak wyrażę. Skoro jednak jestem przy głosie, to chciałabym tylko powiedzieć, że Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” we właściwym czasie złożyło trzydzieści wniosków dotyczących zadań inwestycyjnych. W tej liczbie trzynaście odnosi się do zadań kontynuowanych, tak więc zadań nowo rozpoczynanych dotyczy siedemnaście wniosków. Jak pan przewodniczący był uprzejmy powiedzieć, sześć zostało już rozpatrzonych. Mam nadzieję, że w ciągu najbliższych dni prezydium podejmie tutaj ostateczną decyzję i rozumiem, że wszystkie pozostałe wnioski, czyli zarówno te kontynuowane, jak i nowo rozpoczynane, będą rozpatrywane 7 kwietnia.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo. Dokładnie tak będzie.

I jeszcze pan przewodniczący chciałby głos zabrać.

Senator Bronisław Korfanty:

Chciałbym zapytać o koszty, bo widzę, że one są dość znaczne. W latach 2011–2012 Senat musiałby wydać na to około 15 milionów zł. Tu jest łączna kwota 27 milionów, ale rozumiem, że w tym roku dochodzi jeszcze ta kwota 4 milionów, czyli razem to już jest powyżej 30 milionów. I 51% pokrywa strona hiszpańska, a 49% – strona polska. Tak to będzie wyglądać? Jeśli nie, to proszę mnie wyprowadzić z błędu.

(Prezes Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom” Andrzej Janeczko: Na dzień dzisiejszy...)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Prezes Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom” Andrzej Janeczko: O, przepraszam. Teraz pani dyrektor czy ja?)

Przewodniczący Andrzej Person:

Może najpierw pan.

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Jako że w ciągu trzech lat... Ja rozumiem, że są to decyzje polityczne, chociaż nie wiem, czy użyłem dobrego słowa. Być może strona polska nie mogła wystosować takiego pisma. Tak więc w ciągu trzech lat nie dotarło do strony hiszpańskiej takie pismo. I w rozmowie z panią dyrektorem Rud, z którą mamy ciągły kontakt, konsultujemy się, myślę, że należycie, ja prosiłem o uwzględnienie, że jest to projekt wstępny, w żadnym razie nie jest on zamknięty. I dlatego osobiście prosiłem, aby była adnotacja, że w zależności od możliwości strony polskiej finansowania tego projektu zostanie przygotowany projekt końcowy, w którym będzie uwzględniona powierzchnia tej inwestycji. W tym projekcie wstępnym jest mowa o 3260 m². Przy czym, w żadnym momencie nie mówiło się, jaki ma to być projekt.

Jeżeli strona polska...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Oczywiście, tak, przy czym zawsze jest to relacja: koszt – metry kwadratowe, z pominięciem kosztów stałych, takich jak cena działki. Jeżeli w tym momencie strona, czyli „Wspólnota Polska” za pośrednictwem Senatu może przygotować informację, zarówno dla mojego stowarzyszenia „Dom Polski”, jak i dla urzędu miasta Getafe, że czuje się na siłach... że projekt jest interesujący, ale należałoby go zamknąć w określonej kwocie, ten projekt byłby już ostateczny.

I tutaj zapytam oficjalnie... Może nie tyle zapytam, ile przekazać informację od strony hiszpańskiej, która po prostu jeszcze nic nie otrzymała. Ci Hiszpanie nie wiedzą, czy ten Janeczko jeździ do Polski, żeby zjeść dobry obiad, czy on rzeczywiście spotyka się z komisją senacką i z Senatem. Tak że, jeżeli państwo pozwolą, przeczytam tę króciutką adnotację.

Jako że rozpoczęte zostanie postępowanie administracyjne, w którego trybie w ramach konkursu i spełniając wymogi określone w warunkach konkursu, możliwe będzie uzyskanie odpowiednich koncesji, urząd miasta wymaga od stowarzyszeń zainteresowanych projektem miejskim „Domy świata” określenia kwoty, do której poniesienia stowarzyszenie zobowiązuje się, finansowanej przez rząd danego kraju w formie zobowiązania.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Andrzej Person:

Proszę mówić do mikrofonu, Panie Marszałku.

Senator Stanisław Zajac:

Ile to będzie kosztowało ogółem, bo my ciągle nie wiemy?

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Nie, nie, oczywiście, że wiemy.

(Senator Stanisław Zajac: Ile?)

Tak jak jest tutaj sformułowane. Jeżeli Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w porozumieniu z Senatem prześle do stowarzyszenia „Dom Polski” oraz do urzędu w mieście Getafe informację, że są zainteresowani tym projektem i gotowi wyłożyć kwotę, którą uważają za stosowną, możliwą do zaakceptowania przez stronę polską, założymy 2 milionów euro, to automatycznie będziemy wiedzieli, że cały projekt powinien zamknąć się w kwocie 4 milionów euro. I na tę kwotę będzie tworzony projekt końcowy.

Senator Stanisław Zając:

To jest jedna sprawa. A druga: z czego bierze się ten stosunek 49:51, a nie odwrotnie?

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Od początku, według prawa postępowania przetargowego, aby ułatwić wszystkie prawa przetargowe, jako że właścicielem ziemi będzie stowarzyszenie „Dom Polski”...

Senator Stanisław Zając:

Nie wiem, czy mnie pan zrozumiał. Chodzi mi o kwestię, dlaczego ten stosunek własnościowy, powiedziałbym, jest 49:51, a nie odwrotnie.

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Ja bym prosił o odpowiedź panią dyrektor Rud.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo proszę, może pani dyrektor Rud odpowie?

Proszę, Pani Dyrektor.

Pełnomocnik Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Barbara Rud:

Proszę państwa, jest to sprawa absolutnie umowna. Powiem, o co poszło. Ten stosunek 49 – Senat, 51 – strona...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...tak, na przykład hiszpańska, powstał na bazie podobnych parytetów na Litwie. A czym był podyktowany? Ano tym, że według ustawy o zamówieniach publicznych strona, która pokrywa co najmniej 50% kosztów zadania, prowadzi wybór wykonawcy, zleca projekt i potem nadzoruje, w sensie technicznym, budowę. Można powiedzieć, że ten parytet wynikał z pewnego nieporozumienia. Z wniosku, który złożyli-

śmy tutaj, oraz z otrzymanej od pana prezesa informacji, że strona hiszpańska chce, aby właścicielem obiektu i gruntu było stowarzyszenie „Dom Polski”, wynika, że te parytety nie są aktualne. Wobec tego we wniosku złożonym przez stowarzyszenie – no bo z czegoś musieliśmy wyjść – jest pięćdziesiąt do pięćdziesięciu. Zaproponowaliśmy taki parytet, ale oczywiście to wszystko jest jeszcze oparte na zasadzie umowności.

Skoro jestem przy głosie, to mogę tylko powiedzieć, że pisząc wniosek zgodnie z wymogami, musieliśmy przestrzegać pewnych reguł. A regułą jest określenie wartości inwestycji, określenie wartości gruntu. Można to nadal nazywać szacunkami kosztowymi, bo dopóki nie ma dokumentacji projektowej i kosztorysu inwestorskiego, to tak naprawdę nie wiemy, ile to będzie kosztowało. I niezwykle trudno jest wyjść z propozycji pana Janeczki, żebyśmy mówili tak: my damy 2 miliony euro, a 2 miliony euro, czy 4 miliony... My musimy określić wielkość obiektu w oparciu o program. I tutaj jest taka propozycja – oczywiście jest to propozycja biura projektów, z którą możemy się zgodzić, a możemy z nią polemizować – aby dom miał około 3 tysięcy 300 m².

Skąd ten pomysł? Otóż w dokumentach, które są dołączone do wniosku, jest określenie – w Polsce też jest coś takiego – tak zwanej gęstości działki, czyli tego, że dana działka w danym miejscu, na przykład w pierzei ulicy, musi być zabudowana do pewnej powierzchni całkowitej. Tu zaproponowana działka ma powierzchnię optymalną 5 tysięcy m². Do takiej powierzchni można by tam zlokalizować dom. Ale może być mniej, to nie musi być 5 tysięcy m². Biuro projektów zaproponowało 3 tysiące 300 m² i w oparciu o tę powierzchnię wyliczyliśmy koszty realizacji, czyli robót budowlano-montażowych, jako jednej pozycji, i zagospodarowania terenu oraz wyposażenia obiektu, jako drugiej pozycji. Z tego wyszliśmy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze pytania?

Pani senator Fetlińska i pan senator Zając.

Senator Janina Fetlińska:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Ja mam pytanie do pana prezesa „Domu Polskiego”. Jak będzie wyglądała sprawa po zakończeniu inwestycji? Uważamy, że to się uda. Jakie będą koszty utrzymania? Czy stowarzyszenie będzie w stanie prowadzić taką działalność, że będzie samowystarczalne, czy będzie oczekiwało pomocy? Dziękuję.

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Na dzisiaj stowarzyszenie „Dom Polski” ma podpisany następny akt wieloletniej współpracy z urzędem miasta. W tym momencie kwota 20 tysięcy euro jest już zabezpieczona umową, którą miałem przyjemność podpisać z burmistrzem Pedro Castro, czyli jest to już stała kwota, niewymagająca składania projektów, którą do 31 stycznia każdego roku następnego należy udokumentować fakturami z ostatniego roku.

Przewodniczący Andrzej Person:

Pan senator Zając, proszę.

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Przepraszam, ale sądzę, że to też należałoby dodać.

Poza tym, w „Domu Polskim” przewidziane są określone formy działalności. Z czym to się wiąże? „Dom Polski” będzie tym dysponował. Mówię „będzie”, bo jestem przekonany, że ten projekt w końcu uda nam się wspólnie zrealizować. Jest przewidziana sala restauracyjna i jakkolwiek dochód z tej działalności będzie dochodem „Domu Polskiego”, czyli automatycznie będzie jednostką zapewniającą dochód, który przyda się na pokrycie wszystkich kosztów utrzymania. Poza tym na poddaszu są przewidziane pokoje gościnne. Nie może to się nazywać hotelem, dlatego że my nie będziemy firmą wynajmującą pokoje, przy czym pokoje te – i to już jest sprawdzone w Urzędzie Miasta Getafe, jako że należy spełniać wszystkie warunki koncesji – mogą być wynajmowane osobom, które uczestniczą w formach działalności proponowanych przez nasze stowarzyszenie.

Przewodniczący Andrzej Person:

Pan senator Zając, proszę bardzo.

Senator Stanisław Zając:

Ja mam pytanie do pani dyrektor. Argumentacja dotycząca kosztów realizacji tej inwestycji mnie zupełnie nie przekonuje. Czy przystępując do określonego zadania, o jakim w tej chwili rozmawiamy, wiemy, ile to zadanie będzie kosztowało? Czy mamy ostateczny projekt, mamy kwotę, za którą to mamy zrealizować? Chodzi mi o to, czy nie będzie tak, że rozpoczniemy budowę i okaże się, iż zakładana kwota – strzelam – 4 miliony euro wystarczy na część budowy, a w konsekwencji będzie to kosztowało nie 4 miliony euro tylko 6 czy 7, czy 8 milionów euro i będziemy musieli dokładać. Czy są precyzyjne wyliczenia: mamy takie zadanie, to będzie kosztowało tyle, strona polska ma dać tyle i to ma być zamknięte pod klucz? Czy coś takiego możemy mieć w tym wypadku?

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo proszę, Pani Dyrektor.

Pełnomocnik Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Barbara Rud:

Dzisiaj takich szczegółowych kosztów nie mamy. Możemy je mieć po opracowaniu dokumentacji projektowo-kosztorysowej, kiedy będzie bardzo precyzyjnie okre-

ślony koszt budowy wraz z wyposażeniem. Koszt działki jest też szacunkowy, ponieważ została wyliczona wartość całej działki, oprócz tych 2 tysięcy 500 m², i dopiero po zawarciu umowy koncesyjnej, o której pan przewodniczący był łaskaw mówić, określona będzie kwota jej wartości.

Dowiedziałam się, że nie może to wynosić więcej niż 25% ogólnej kwoty, i stąd we wniosku przyjęliśmy maksymalnie 25%. Jeszcze raz podkreślam: wartość działki będzie określona po określeniu koncesji, ale to może być dopiero wtedy, kiedy Senat powie: tak, wchodzimy w to zadanie. Wtedy pan przewodniczący będzie mógł pójść do stosownego wydziału urzędu miasta i powiedzieć: tak, robimy to, proszę zawrzeć ze mną umowę koncesyjną. Bardzo precyzyjnie będziemy też znać wartość zadania po opracowaniu dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Skorupa chciał jeszcze zabrać głos. Proszę bardzo.

Witam też kolejnych gości.

Senator Tadeusz Skorupa:

Ja mam pytanie do pana dyrektora, bo pan ładnie powiedział, że tam będzie prowadzona działalność biznesowa: restauracja i jakieś inne usługi. Nic jednak nie wiemy, jaka tam będzie prowadzona działalność kulturalno-oświatowa, czy nauka języka polskiego, coś, co będzie prowadzone dla polskiej emigracji. Bo trudno, żeby Senat Rzeczypospolitej Polskiej finansował działalność biznesową w Hiszpanii, niezbyt by mi się to podobało. Chciałbym usłyszeć od pana, jak to będzie realizowane, ilu Polaków będzie korzystać z tego domu.

Sprawa stosunku udziału Polski, Senatu, a stowarzyszenia też jest dyskusyjna i chciałbym, żeby to w rozmowach ze „Wspólnotą Polską” zostało w sposób jasny, klarowny określone, a nie żebyśmy za jakiś czas, za parę lat, dowiedzieli się, że ten dom został przejęty przez jakąś tam firmę czy kogokolwiek i my pozbędziemy się tego majątku. To jest pewne ryzyko. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy pan prezes chciałby zabrać głos na ten temat? Proszę bardzo.

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Tak, tak, oczywiście, jest to wspaniałe pytanie. Dlaczego wspaniałe? Bo będę mógł powiedzieć o wszystkich formach działalności naszego stowarzyszenia. Pytanie poprzednie dotyczyło późniejszych form finansowania, dlatego powiedziałem tylko o formach finansowania.

Jeżeli pyta pan teraz o formy działalności przewidziane w projekcie, to powiem, co następuje. Od roku 2000 mamy w Madrycie dwa zespoły ludowe – mówię o grupie sześćdziesięciu osób, które tańczą dwa razy w tygodniu i stale się odbywają ich próby – i dwie drużyny sportowe: koszykarzy oraz siatkarzy, w ligach hiszpańskich. W tym roku obchodzimy już dziesięciolecie naszego stałego uczestnictwa; są to projekty stałe roczne. Poza tym jest biuro, które już od dwóch lat funkcjonuje od poniedziałku do soboty, czyli automatycznie te projekty zostaną tam przeniesione. Przewidziano, że w salach lekcyjnych, które znajdowałyby się na pierwszym piętrze, znajdzie się szkoła polska, która w szkołkach sobotnio-niedzielnich będzie wykonywała plan roczny, tworzony przez pedagogów z Madrytu. Przy tym jako ciekawostkę powiem, że jestem nauczycielem, tak że dla mnie jest to też coś bardzo mi bliskiego.

Następnymi formami działalności są różne spotkania, konferencje i ekspozycje. Na dzień dzisiejszy nasze stowarzyszenie dysponuje planem rocznym, według którego organizujemy co najmniej trzy koncerty stałe rocznie. Zapraszam na naszą stronę internetową, gdzie można skorzystać ze zdjęć, by zapoznać się z formami działalności naszego stowarzyszenia. Nie jest to stowarzyszenie nowe, mamy za sobą już dziesięć lat bagażu doświadczeń.

Dla mnie rzeczą perspektywiczną jest wspaniała współpraca z placówką dyplomatyczną.

Ewenementem w życiu Polonii na świecie był w tym momencie fakt, że właśnie w naszym biurze Domu Polskiego jest uruchomiony w soboty punkt konsularny, gdzie konsul dojeżdża specjalnie z konsulatu, aby przyjąć wszystkie osoby, które od poniedziałku do piątku nie mają tej możliwości. Chodzi tutaj głównie o dzieci, jako że każde zgłoszenie się do placówki dyplomatycznej wiąże się z tym, że w takim spotkaniu musi uczestniczyć zarówno ojciec, jak i matka dziecka. Naszą inicjatywą było to, żeby raz w miesiącu taki punkt był uruchomiony w biurze Domu Polskiego. Dzięki wspaniałej współpracy z punktem konsularnym i z ambasadą ten punkt jest uruchomiony i funkcjonuje naprawdę wspaniale. Jest nawet piękna tablica ze zdjęciami wszystkich dzieciaków, które mogły sobie te paszporty w naszym biurze wyrobić. Nastąpiły jednak pewne zmiany w procesie wyrabiania paszportów – konieczność pobierania odcisków palców trochę to skomplikowała – i spraw paszportowych dorosłych nie możemy już załatwiać, ale w innych sprawach nasze biuro nadal służy pomocą.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Gogacz, proszę bardzo.

Senator Stanisław Gogacz:

Panie Prezesie, stowarzyszenie będzie właścicielem takiego domu, będzie miało status właściciela, prawda? Proszę mi powiedzieć, jakie mamy tu gwarancje w sytuacji, gdyby doszło do zmian władz statutowych stowarzyszenia. Do takich zmian dochodzi. Jakie mamy gwarancje, że gdyby doszło do tego, iż inne władze statutowe nie będą realizowały celów, o których pan tu wspominał, odpowiadając na pytanie pana senatora Skorupy, ten dom, na który wyłożymy pieniądze, co do którego właścicielem będzie stowarzyszenie, a nie Senat...

Przewodniczący Andrzej Person:

Od razu powiem, że właścicielem będzie „Wspólnota Polska”, nie może być nim stowarzyszenie. Wszystkie nasze inwestycje za granicą są prowadzone właśnie poprzez „Wspólnotę Polską”, stowarzyszenia, fundacje, ale nie bezpośrednio...

Senator Stanisław Gogacz:

Ja zrozumiałem, że właścicielem domu w Hiszpanii będzie stowarzyszenie, które pan reprezentuje.

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Właścicielem terenu na pewno będzie stowarzyszenie „Dom Polski”, przy czym...

Senator Stanisław Gogacz:

Czyli grunt jest własnością stowarzyszenia „Dom Polski”, a nie „Wspólnoty Polskiej”. Kto ma grunt, ten ma własność.

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Teraz pracujemy...

Senator Stanisław Gogacz:

Jakie mamy gwarancje, że gdyby się zmieniły władze i gdyby na ich czele nie stała osoba tak odpowiedzialna, jaką mamy przed sobą, i nie realizowała polskich celów, ten dom nie odpłynie nam po prostu? Dziękuję bardzo.

Prezes

Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom”

Andrzej Janeczko:

Jestem pierwszą osobą, która w żadnym momencie nie chciałaby pozwolić na to, aby tak ambitny projekt wpadł z czasem w nieodpowiednie ręce. Nikt nie żyje wiecznie. To pierwsza sprawa. Już od roku pracujemy wspólnie z marszałkiem Płazynskim nad taką formą, aby również strona polska, w tym wypadku pośrednicząca, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, była godnie zabezpieczona i żeby w żadnym momencie nie było problemu defraudacji. Rozmawiamy o formie defraudacji, o tym że z czasem taka defraudacja mogłaby nastąpić.

To by była jedna forma zabezpieczenia, ale myślę, że najlepszą formą zabezpieczenia jest zabezpieczenie wynikające z warunków konkursu. Jest to teren związany

z dotacją, przeznaczony na działalność kulturalną, jeżeli więc stowarzyszenie, które wygrywa taki konkurs, zmienia formę działalności, automatycznie zostaje mu wycofana koncesja przez urząd miasta.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Jeżeli można, poprosiłbym pana dyrektora Kozłowskiego, żeby naświetlił w kilku zdaniach sytuację prawną naszych inwestycji finansowanych przez Senat za granicą.

Czy można prosić?

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Bardzo proszę, Panie Przewodniczący.

Jeśli państwo pozwolą, odniosę się do kwestii, o której tutaj mówimy. Rzeczywiście, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” złożyło ten projekt i wniosek, ale jest tu wiele kwestii kluczowych, które należy wyjaśnić.

Pan prezes Janeczko – z całym szacunkiem, jeśli pan pozwoli – wyraził się trochę nieprecyzyjnie. Stowarzyszenie nie będzie właścicielem tej ziemi, stowarzyszenie będzie mogło użytkować tę ziemię na mocy umowy przez siedemdziesiąt pięć lat. Jest to instytucja podobna do użytkowania wieczystego w Polsce, tylko u nas okres ten wynosi dziewięćdziesiąt dziewięć lat, a tutaj siedemdziesiąt pięć. W każdym razie gmina jest gotowa w wyniku postępowania administracyjnego, o którym mówił pan prezes – jeśli stowarzyszenie, które pan reprezentuje, niejako wygra to postępowanie – podpisać ze stowarzyszeniem umowę na użytkowanie tej działki przez siedemdziesiąt pięć lat. Potem będzie tam jeszcze kwestia czynszu umownego, który gmina może zaliczyć na poczet tej inwestycji, ale to są już jakby dalsze sprawy. To pierwsze nieporozumienie.

Drugie nieporozumienie polega na tym, że generalnie wolą Senatu duże inwestycje realizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” są obwarowane warunkiem, aby właścicielem obiektu było Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jako zagraniczna osoba prawna. Wyjątkiem jest Białoruś, gdzie jak państwo wiedzą, prawo nie przewidywało takiej możliwości, ale już na przykład w wypadku Domu Polskiego w Petersburgu i innych, które mógłbym tutaj wymieniać, właścicielem, w sensie prawnym, jest zagraniczna osoba prawna, jakim jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. I to jest jeden z problemów tego wniosku i tej inwestycji. My jako Kancelaria Senatu uważamy, że przy tak dużych nakładach właścicielem nieruchomości musi być Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jako gwarant właściwego użytkowania i prowadzenia nieruchomości. Oczywiście w wypadku Getafe chcielibyśmy usłyszeć, jak na taki warunek zareaguje strona hiszpańska, która ma być współdonatorem, ma współfinansować to przedsięwzięcie w pewnym zakresie. Generalnie, jeśli chodzi o kwestie własnościowe, Senat czasami jeszcze zabezpiecza je hipoteką. Było kilka takich wypadków. Ta hipoteka jest bądź na obiektach polskich Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, bądź na obiektach zagranicznych, kiedy prawo przewiduje taką możliwość. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Nie zdążyłem przywitać kolejnych gości. Witamy harcerzy z Chorągwi Łódzkiej ZHP oraz przedstawicieli Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” z panem prezesem Nowakowskim i księdzem Kowalczykiem z dalekiej Kamczatki.

(*Głos z sali:* Kowal.)

Tak? A to przepraszam. Wiem, że jest to chyba największa na świecie parafia, tak? Witam serdecznie.

Pana Andrzeja Janeczkę chyba wymaglowaliśmy już dostatecznie?

Czy ktoś z pań senator i panów senatorów ma jeszcze pytania? Wiem, że pan ma wyrzuty sumienia. Pociąg na polonijne igrzyska zimowe do Zakopanego...

(*Prezes Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom” Andrzej Janeczko:* Jest następny o godzinie 20.00.)

Jest jeszcze następny. Mam nadzieję, że pan zdąży i zdobędzie jakiś medal, Panie Andrzeju, czego życzymy. Tylko ostrożnie, żeby nogi nie złamać.

Jak panu mówiłem, 7 kwietnia będziemy rozpatrywali wszystkie te wnioski i oczywiście Casa Polonia w Getafe zostanie poinformowana o tym, jaka będzie decyzja. Będziemy z państwem w kontakcie. Dziękuję. Jeśli ma pan ochotę zostać, proszę bardzo, a jeśli nie, to dziękujemy bardzo za przybycie.

W kolejności poproszę stowarzyszenie Wschód – Zachód z Płocka.

Bardzo proszę.

Członek Zarządu

Regionalnego Stowarzyszenia Wschód – Zachód w Płocku

Zbigniew Dymke:

Szanowne Panie! Szanowni Panowie!

Państwo pozwolą, że przez sześćdziesiąt sekund powiem kilka słów na temat Regionalnego Stowarzyszenia Wschód – Zachód w Płocku. Co prawda wysłaliśmy pod koniec roku książkę – staraliśmy się, żeby wszyscy państwo senatorowie ją otrzymali – gdzie w podsumowaniu mówimy o naszej działalności, a jest ona skupiona głównie na pomocy Polakom na Wschodzie.

Działamy głównie w dwóch kierunkach. Pierwszym kierunkiem jest opieka nad Polakami na Syberii, tylko trochę innej Syberii, takiej jak Ałtajski Kraj, Orzeł Biały w Bijsku, kolejna organizacja polonijna w Górnym Ałtaju, która powstała w Barnaul, oraz organizacja polonijna w Omsku. Teren też dosyć duży, może trochę mniejszy od Kamczatki, ale nie tak duży, a parafia również olbrzymia. Ksiądz Obuchowski ma do przejechania tysiące kilometrów w jedną i w drugą stronę.

Nasza opieka polega na tym, że co roku na obozach szkoleniowych w Polsce gościmy przede wszystkim młodzież z Syberii. Szkolimy, można by rzec, przywódców organizacji polonijnych, żeby Polacy na Wschodzie byli jak najlepiej zorganizowani, żeby trzymali się w kupie, żeby nie zapominali o języku polskim, o polskiej kulturze, o polskich tradycjach. Samodzielnie zajmujemy się repatriacją. Udało nam się sprowadzić ostatnio dwie rodziny: jedną do Ciechanowa, drugą do Łowicza, wysyłamy paczki, ufundowaliśmy stypendium naukowe dla jednej studentki z tamtego terenu, która

się wyróżnia w nauce. Jest tam kilkunastu studentów z Bijska, Barnaui i okolic. W tym kierunku działamy.

Drugim terenem naszej działalności jest Litwa, a zwłaszcza Wilno. Tematem, który nam nie dawał spokoju i który sygnalizujemy tu w Senacie właściwie od grudnia 2008 r., jest kwestia akademika dla Polaków, którzy chcieliby studiować w Wilnie. Na terenie tym jest dużo Polaków, o których można by powiedzieć, że są bardzo ubodzy pod względem finansowym, ale bardzo bogaci umysłowo, bardzo patriotyczni, chcący wyciągać z tej swojej polskości wszystko, co najlepsze, chcący się rozwijać, ale, niestety, na tym terenie szczególnie widać biedę.

Znaleźliśmy w grudniu 2008 r. nieruchomość, która formalnie jest polska. Jest ona własnością zakonu o nazwie „Zgromadzenie Zakonne Córek Najczystszej Serca Najświętszej Maryi Panny”. Zakon powstał na terenie Wilna w 1885 r., a jego zwierzchnictwo znajduje się na terenie Polski, nad Pilicą. Nieruchomość, która znajduje się na ulicy Mostowej 10 – kto zna Wilno, ten wie, że jest to w odległości około 600 m od katedry na Starówce Wileńskiej – jest własnością tego właśnie zakonu i własnością polskich zakonnic. Tak się złożyło, że zakon ten jest w 100% zakonem polskim.

Chcielibyśmy na terenie tej nieruchomości uruchomić akademik. Faktycznie on już prawie tam jest, bo w tej chwili na terenie klasztoru mieszka pięcioro studentów. Jest to Jola Fałat, która studiuje w instytucie kultury Uniwersytetu Wileńskiego, Danuta Kuszpler z Wileńszczyzny, z terenu około 60 km od Wilna, jest już magister Olga Milinkiewicz, która robi studia podyplomowe z ekonomii, jest również studentka z Białorusi, Polka, Idalia Marchocka. Te osoby mieszkają już na terenie tego akademika, a siostra przełożona – nawiasem mówiąc, jest to zakon niehabitowy – Julia Świderska chce im tam stworzyć jak najlepsze warunki.

Obiekt ten jest przedstawiony na zdjęciach, które wykonaliśmy w tym zgromadzeniu. Jest to obiekt zaniedbany, ale widzimy tam możliwość szybkiego stworzenia przynajmniej trzydziestu miejsc dla Polaków studiujących w Wilnie. Byłoby to dwanaście sypialni, sześć sypialni trzyosobowych i sześć sypialni dwuosobowych, czyli trzydziestu studentów mogłoby tam mieszkać. Zdajemy sobie sprawę z tego, że pieniędzy w Polsce też nie jest za dużo, proponujemy więc już od 2008 r., żeby remont odbył się w ciągu trzech lat. Chcielibyśmy, żeby na rok bieżący Senat przeznaczył kwotę 298 tysięcy zł, a z naszej strony jak zwykle jesteśmy w stanie dorzucić około 10%. Cały remont tego akademika rozłożony na trzy lata kosztowałby około 900 tysięcy zł. Poza tymi trzydziestoma miejscami znalazłaby się tam niewielka biblioteka, pokój cichej nauki oraz jadalnia. I to byłoby tak w skrócie.

Dokumentację złożyliśmy obszerną, tak nam się wydaje, odpowiedzieliśmy na wszystkie pytania, mamy wyciągi dotyczące nieruchomości z notariatu wileńskiego, tłumaczone również na język polski. Zdajemy sobie sprawę, że jest to temat jeden z wielu, ale naprawdę bardzo słuszny i Polakom, którzy znajdują się na terenie Wilna, bardzo potrzebny, bardzo dla nich istotny.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy pani prezes chciałaby coś dodać? Nie.

Czy są pytania do państwa z Płocka? Nie ma.

Dziękuję zatem. Jak powiedziałem, wnioski będą rozpatrywane mniej więcej za miesiąc, dokładnie 7 kwietnia, i natychmiast po tym państwa powiadomimy o decyzji.

Chorągiew Łódzka jako następna, znana powszechnie Kostiuchówka, tak?

Bardzo proszę.

Zastępca Komendantki

Chorągwi Łódzkiej Związku Harcerstwa Polskiego

Grzegorz Jurek:

Dzień dobry państwu.

Dziękuję za zaproszenie po raz kolejny, bo w zeszłym roku też mieliśmy zaszczyt przedstawiać naszą propozycję. W tym roku jesteśmy trochę lepiej przygotowani. Harcerze Chorągwi Łódzkiej ZHP są już właścicielami budynku i zwracają się do Senatu z prośbą o pomoc w jego wyremontowaniu. Ten rok zaowocował kolejnym obozem, podczas którego pracowaliśmy na grobach i cmentarzach legionowych, ale również na terenie widocznego tutaj na zdjęciu, zachowanego do dnia dzisiejszego, budynku szkoły wybudowanej ze składek legionowych w 1936 r. Mimo kolei losu budynek ten przetrwał do dzisiaj i w naszych ocenach oraz w ocenach fachowców budowlanych nadaje się jeszcze do uratowania i wyremontowania.

Łódzcy harcerze już od trzynastu lat działają na tym terenie i współpracują ze stowarzyszeniami polonijnymi. Od trzynastu lat odbudowujemy cmentarze legionowe, i nie tylko legionowe, na Wołyniu. W tej chwili harcerze pracują w trzynastu miejscach, tam gdzie ich praca jest potrzebna. Coroczne dwutygodniowe obozy owocują powrotem z niebytu miejsc pamięci narodowej do takiego wyglądu, jaki te miejsca powinny przedstawiać.

W trakcie naszych wołyńskich wojaży – tak to określe – trafiliśmy na budynek tej właśnie szkoły. Jest to jeszcze jeden ślad naszej bytności na tym terenie. Mamy zamiar, żeby stworzyć tam takie centrum, które roboczo nazwaliśmy „Polska Szkoła”. Mamy nadzieję, że będziemy tam się spotykać ze stowarzyszeniami polonijnymi, ale nie ukrywamy, że chcemy również współpracować z młodzieżą ukraińską. Myślę, że to musi być współpraca trójstronna: Polacy, Polonia i młodzi Ukraińcy.

Cóż jeszcze można powiedzieć o tym przedsięwzięciu? Tych trzynaście lat dało nam naprawdę duże możliwości działania na Wołyniu. Mamy poparcie władz Wołynia, poczynając od szczebla gubernatora, a kończąc na sielradzie. W tej chwili jesteśmy na etapie przygotowawczym podpisania umowy partnerskiej między województwem łódzkim i Wołyniem, a już istnieje wiele umów partnerskich pomiędzy władzami szczebla powiatowego, rejonowego, które i nasze miasto, i Zgierz, i powiat zgierski też już podpisały. Są również zawarte umowy partnerskie, bo obok działalności dotyczącej upamiętnień rozwinęło się kilka programów bezpośredniej współpracy. Programy te mają nazwy: „Dialog edukacyjny” i „Sztafeta rowerowa po ogień niepodległości”. Wiele udało się też nawiązać do tematów związanych z grobami.

Do szkoły tej corocznie mogłoby przyjeżdżać kilkaset osób z Polski, by odwiedzić to miejsce, gdzie się rodziła polska niepodległość, i spotykać się z młodzieżą oraz mieszkającymi na Wołyniu przyjaciółmi. Prawda jest taka, że zainteresowanie tymi obozami rośnie z roku na rok. W ostatnich latach organizowanie obozów liczących po stu pięćdziesięciu uczestników było dla nas potężnym wyzwaniem, bo jechaliśmy z Polski z namiotami i z całym potrzebnym sprzętem. Szkoła ta mogłaby się stać tam

zapleczem dla całorocznej działalności i dla rozwoju naszych największych działań wakacyjnych, bo wiadomo, że wakacje najbardziej sprzyjają działaniu młodzieży.

Corocznie stoi kolejka młodych łódzian chętnych do uczestniczenia w tym wyjeździe. Ale nie tylko łódzian, bo właściwie akcja ta zyskuje zainteresowanie i poparcie harcerzy z całej Polski i mamy nadzieję, że to się rozwinie.

Tyle na razie potrafię powiedzieć. Bardzo proszę o bardziej szczegółowe pytania. Ja i druhowie, którzy są tutaj ze mną, będziemy na nie odpowiadać.

Jest z nami dyrektor biura wojewody łódzkiego pan Marcin Szmaja, reprezentujący panią wojewodę, która objęła patronatem również tę naszą akcję. Już od dwóch lat mamy zaszczyt działać pod auspicjami pani wojewody. Chciałbym również nadmienić, że od trzynastu lat cała ta nasza akcja jest prowadzona pod patronatem pana ministra Andrzeja Przewoźnika z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Wszystkie nasze działania dotyczące cmentarzy i inne prace, które prowadzimy na Wołyniu, są konsultowane z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i prowadzone tylko i wyłącznie za jej zgodą. Na miejscu wspiera nas konsulat oraz ksiądz biskup Marcin Trofimiak, wspierają nas również stowarzyszenia polonijne. Dużo młodzieży przyjeżdża do Polski, dużo wyjeżdża na Ukrainę. Corocznie akcja nasza, realizowana tylko w układzie namiotowo-obozowym i wymiany polsko-wołyńskiej, obejmuje około trzyset pięćdziesięciu młodych ludzi, a mogłaby się rozwinąć jeszcze bardziej.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo, dziękuję druhom.

Chciałbym powiedzieć, że pani wojewoda też była gościem prezydium naszej komisji i szeroko informowała o tym projekcie.

Jeżeli są pytania do druhow, do pana dyrektora, to bardzo proszę. Rozumiem, że wszystko jest jasne. Dziękuję.

Przechodzimy zatem na lewą stronę – sali oczywiście.

Głos zabierze pan prezes Nowakowski z Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” wraz z silną ekipą nawet z dalekiej Kamczatki. Jest wśród nas ksiądz proboszcz. Witamy i oddajemy państwu głos.

Prezes Zarządu

Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Jerzy Nowakowski:

Bardzo dziękuję.

Panie Przewodniczący, Wysoka Komisjo, mamy kilka wniosków, spośród których chciałbym się skupić na wskazaniu tylko takich, które wydają mi się szczególnie ważne. Nie będę wchodził w szczegóły – z jednym właściwie wyjątkiem, ale o tym za moment – sygnalizując raczej ważność problemów.

Jednym z wniosków, o których chciałbym powiedzieć, jest wniosek złożony w imieniu Radia „Znad Wilii”. Mówiąc bardzo prosto, jest to wniosek na nasycenie terytorium Litwy znakami drogowymi z częstotliwością Radia „Znad Wilii”. Jest to stosunkowo najtańsza forma propagandy polskości i Polski, języka polskiego oraz Polski na Litwie, bo Radio „Znad Wilii” jest niewątpliwie najbardziej profesjonalnym, najbardziej rozbudowanym medium polskim na całym obszarze szeroko rozumianego

Wschodu. Radio „Znad Wilii” jest słuchane nie tylko przez Polaków. Doświadczenie chyba wszystkich tutaj obecnych wskazuje, że często słucha się tego radia, które jest reklamowane na znaku drogowym. Wobec tego ta drobna informacja wymaga stosunkowo nieznaczącej sumy, a daje nie najgorszą propagandę polskości.

Drugi wniosek, o którym chciałbym powiedzieć w dwóch zdaniach, dotyczy projektu dofinansowania budowy centrum rekreacyjnego przy parafii Świętego Michała Archaniola w Iwieńcu. Co tu komentować? Wszyscy wiemy, co się w Iwieńcu stało w ostatnim czasie. I tak się dzieje, niestety, nie tylko na Białorusi – ale na Białorusi szczególnie – że punktem oparcia, opoką Polaków, polskości i polskich działań społecznych stają się parafie. Wydaje się, że powiązanie tej polskiej parafii, bardzo porządnej... Przypominam, że w tej parafii, na Białorusi, przed rokiem z okładem odbyła się transmisja z Sydney. Był telebim, na którym młodzi Polacy, a także Białorusini, mieli okazję wysłuchiwać na żywo dedykowanego im wystąpienia Ojca Świętego w czasie Światowych Dni Młodzieży.

Iwieniec jest ważnym ośrodkiem polskości i ważnym ośrodkiem kultury katolickiej na Białorusi. Wydaje się, że szczególnie po tym, co się stało, ta inwestycja ma bardzo głęboki sens polityczny i kulturowy.

I trzecia rzecz, którą chciałem zarekomendować – za chwilę poproszę prezesa Turzańskiego o wypowiedź na dwa tematy – jest najtrudniejsza w sensie logistycznym. Zdaję sobie sprawę z tego, Panie Dyrektorze Kozłowski, że jest tu również kwestia najtrudniejsza z punktu widzenia prawnego, czyli kwestia budowy Muzeum Polskości w Esso na Kamczatce. I tutaj chciałbym poprosić księdza proboszcza Krzysztofa Kowala, który specjalnie przyjechał tu z Pietropawłowska Kamczackiego, to jest 12000 km, o kilka zdań na temat tej inwestycji.

Ja powiem tylko jedno: miałem okazję rozmawiać wczoraj z księdzem Krzysztofem o sytuacji katolików i Polaków właśnie na Kamczatce. I ta rozmowa, która nijak nie dotyczyła tej kwestii, tylko budowy kościoła katolickiego w Pietropawłowsku i przeszkód jej stawianych, tym bardziej przekonuje mnie do sensu takiej inwestycji. Ale jeżeli pan przewodniczący pozwoli, poprosiłbym księdza proboszcza o zabranie głosu.

Przewodniczący Andrzej Person:

Z ogromną przyjemnością posłuchamy. Jeszcze nie mieliśmy gościa z Kamczatki. Wydawało mi się – ale nie za mocny jestem w geografii Rosji – że Pietropawłowsk leży gdzieś bliżej, a pewnie Pietropawłowsk jest kilka.

Bardzo proszę księdza o zabranie głosu.

**Proboszcz Parafii
pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus
w Pietropawłowsku
Krzysztof Kowal:**

Bardzo się cieszę, że mogę się zwrócić z końca świata do szanownych panów senatorów i do pań, szczególnie z tej okazji... Przepraszam, jestem z Rosji i z okazji naszego drugiego święta narodowego, którym jest po Nowym Roku Święto Kobiet, całuję rączki.

Przewodniczący Andrzej Person:

Przepraszam, że przerwę. Ksiądz proboszcz ma dużo szczęścia, bo zanim przybył, próbowałem złożyć życzenia, ale panie dzisiaj niechętnie – nastały takie czasy – je przyjmowały. Na życzenia z rąk księdza z Rosji zareagowały jednak zupełnie inaczej i nie protestują tak jak wobec moich życzeń.

Proszę bardzo.

Proboszcz Parafii

**pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus
w Pietropawłowsku**

Krzysztof Kowal:

Do rzeczy. Sytuacja w Rosji, a zwłaszcza na Kameczatce, z punktu widzenia parafii i sprawy polskości... Powiem konkretnie: nie będę mówił o parafii, o trudnościach związanych z budową kościoła, ale sprawa tego terenu, który państwo widzą, zaczęła się od sprawy związanej z Polakami. Pierwszy raz, będąc 550 km od Pietropawłowska, szukaliśmy Polaków, zresztą razem z Telewizją Polską, i w tym miejscu – przepraszam, może zabrzmieć to dziwnie – szukaliśmy ich po prostu pytając, czy mieszkają tu jacyś Polacy. I wówczas pani będąca w ogródku mówi: a jest taki pan Tracewski – cytuję, tłumacząc dosłownie – który jak był młody, to konie nosił i pił jak koń. (*Wesołość na sali*)

I faktycznie odwiedziliśmy tego starszego pana. Niestety on już zmarł, na gangrenę nóg, nie chciał iść do lekarza, a ja nie zdążyłem z pomocą, bo odległość jest ogromna, ponad pół roku leży śnieg, nie ma asfaltu, póki co jest tylko szutrowa droga, dlatego nie dotarłem tam, nie zdążyłem go rozgrzeszyć.

Jako spadkobierczyni tego terytorium, które tu państwo widzą, została córka, pani Natalia, która teraz drugi rok przygotowuje się do chrztu. Stąd ten kontakt także à propos tego budynku.

Ja mówię o tym od strony parafii, a propozycja ma charakter trójstronny, czyli jest ta rodzina państwa Wyriginów, potomków pana Stanisława Tracewskiego, Polaka traktorzysty, który dobrowolnie pojechał tam do pracy, ożenił się z rdzenną mieszkanką – dla nas Indianką, ze względu na skośne oczy –narodowości rosyjskiej, z pochodzenia Ewenką, bo tak się nazywa ten rdzenny naród. Oni nie są w stanie tego wyremontować, to się rozleci. My jako parafia będziemy to robić, już tam pracujemy. Niezależnie od waszej decyzji – przepraszam, że mówię tak otwarcie – będziemy tam jeździć i budować. Niezależnie od wszystkiego. Ja się cieszę, że na przykład to miejsce już jest nazywane przez mieszkańców „polana polska”. Po prostu przyjeżdżają tam Polacy i rozbijają obóz. Jak państwo widzą, tam ta woda jest gorąca. Teraz też. Mimo że tam jest 35° mrozu, ona cały czas jest gorąca. Żeby to nie było zalewane i żeby można było tam cokolwiek robić, już żeśmy tę wodę zamknęli. Nazywa się to „ochładzający zbiornik wodny”, który miasto błogosławi, a wykorzystuje ten zbiornik wodny jako prawdziwy basen leczniczy. Tam po prawej stronie jest przepiękna rzeka, nazywa się Bystrą, gdzie łososie, jak ktoś wie, płyną w jej górę. Teren jest przepiękny.

Esso pełni tam taką samą rolę jak w Polsce Zakopane. Przyjeżdżają tu turyści. Miejscowość jest mała, liczy około półtora tysiąca ludzi, ale na przykład za dwa dni, gdy rozpocznie się tam bieg psich zaprzęgów – jeden z największych biegów, liczący

950 km – przyjeżdża do tej miejscowości dwa razy tyle mieszkańców i turystów z całego świata, nie tylko Polacy.

Przedstawiając sytuację, mógłbym jeszcze dużo mówić. Jest tam dobry dostęp do drewna, czyli jest z czego budować. Według projektu budynek będzie zrobiony z drewna i podzielony na trzy części. To znaczy 1/3 część finansuje, ale też opiekuje się nią, parafia katolicka, a dwie pozostałe części to 100 m² powierzchni muzealnej plus to, co będzie nad tą przestrzenią u góry. Ja nie mówię o tej inwestycji tylko z punktu widzenia budowy. Dla mnie jest problemem na przykład to, kto będzie potem to utrzymywał. Ja zadaję wprost takie pytanie, bo ze zbudowaniem to nie ma problemów, bez względu na to, czy znajdą się pieniądze, czy się nie znajdą, ale pozostaje pytanie: kto będzie za to odpowiadał? Dlatego ja osobiście nie chciałbym mieć tego, że tak powiem, na balansie, mimo że będę tam miał parafię. Wolę, żeby to było pod opieką człowieka, który tam mieszka. To jest jego ojcowizna i on będzie się troszczył o to jak o dom, a nie jak o coś, co mu zostało zaproponowane do opieki czy za jakąś opłatę. Dlatego zaproponowaliśmy tam ten układ trójstronny, że właścicielem zostaje potomek pana Tracewskiego, czyli pani Natalia Wyrigina. Kiedy podpisujemy umowę dzierżawy, nie jest teraz ważna kwestia lat. Czy to będzie dziewięćdziesiąt dziewięć lat czy siedemdziesiąt pięć, nie potrafię państwu odpowiedzieć. Na teologii znam się bardzo dobrze, ale nie na wszystkie pytania prawnicze potrafię odpowiedzieć. Ze swej strony mogę tylko gwarantować – bo wydaje mi się, że będą pytania, jaka jest gwarancja – że to nam nie ucieknie. Przepraszam za to określenie, ale w Rosji nie ma żadnej gwarancji. Ja tak mówię wprost. Nie wiem, czy za pięć lat mnie stamtąd wyrzucą, czy nie. Wiem, że zrobię wszystko, żeby tam pozostać na następne lata. Do 2012 r. mam tam stałą rejestrację, ja i ksiądz Jan Radoń. Pracujemy tam we dwóch. Jest tylko i wyłącznie możliwość podpisania kontraktu tak zwanego trójstronnego używania. Tak to widzę. Na obecny czas ta ziemia jest przeznaczona pod gospodarstwo. Żeby ją nabyć na własność, nawet państwo Wyriginowie muszą coś tam wybudować, i dopiero potem kupuje się ziemię. Takie są u nas przepisy prawne.

Bardzo dziękuję za uwagę, a zakończę wypowiedź życzeniami. Życzę wam, już na święta, syberyjskiego zdrowia, a jest to takie zdrowie, że jak ktoś ma przejść 40 km na piechotę, to mówi: co to za odległość, jak jest mróz minus 40°C, to mówi: co to za mróz – a mnie przy minus 42°C ręka przymarzała do boku, gdy kupowałem spod lady 20 l paliwa – i trzecia część życzenia, to jak jest wódka o mocy 40%, to mówi: co to za wódka. Ja jednak do alkoholizmu nie zachęcam... (*wesołość na sali*) ...wprost przeciwnie, pomagam alkoholikom. Dziękuję.

Jeśli ktoś ma konkretne pytanie, jak to tam wygląda, z chęcią odpowiem.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Zachęcam państwa do zadawania pytań. Kto był na Kamczatce, ręka do góry. Nikt nie był, to tym bardziej proszę.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Na szczęście teraz nikogo jeszcze nie...

(*Senator Barbara Borys-Damięcka: Czy na Kamczatce jest...*)

Proszę głośniej, do mikrofonu, Pani Senator.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Czy to na Kamczatce jest Republika Komi ASSR czy ona należy do... Nie leży na Kamczatce?

**Proboszcz Parafii
pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus
w Pietropawłowsku
Krzysztof Kowal:**

Nie, obecnie jest to Kraj Kamczacki. Mamy tak zwaną połączoną jednostkę administracyjną, kiedyś był to Niezależny Okręg Koriacki. Kamczatka jest obecnie Krajem Kamczackim, a nie ma takiej... Ja przynajmniej nie słyszałem o tym. Na 99%.

Przewodniczący Andrzej Person:

Proszę.

Senator Sławomir Sadowski:

Dziękuję.

Ja mam dwa pytanie: pierwsze trochę żartobliwe, a drugie poważne. Pierwsze: jakiego wieku dożył pan Tracewski? I pytanie drugie: ilu Polaków liczy parafia księdza? Dziękuję i przepraszam.

**Proboszcz Parafii
pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus
w Pietropawłowsku
Krzysztof Kowal:**

Już odpowiem. Pan Tracewski zmarł cztery lata temu, miał siedemdziesiąt trzy lata. A ilu Polaków ma parafia? Pan gubernator, gdy przyjechałem do parafii osiem lat temu, wyliczył, że jest tam dwustu Polaków. Obecnie tych, których znam osobiście, jest około dwudziestu pięciu. Tych, którzy uczestniczą...
(*Senator Sławomir Sadowski: Dziękuję bardzo.*)

Przewodniczący Andrzej Person:

Ja jako przewodniczący też mogę zadać pytanie. Jak długo trwa kolęda, kiedy ksiądz ma do przebycia takie odległości? (*Wesołość na sali*)

**Proboszcz Parafii
pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus
w Pietropawłowsku
Krzysztof Kowal:**

Po pierwsze, to jest jedna rodzina na dzień, jeśli tam dojadę, dlatego trudno powiedzieć. U nas nie ma takiego pojęcia kolędy, ponieważ... Dam przykład. Nic tu

u nas nie działa, jeśli... Żaden ksiądz by nie pojechał nigdy 1400 km, żeby się pomodlić i wypowiadać trzy osoby, a tyle ostatni wyjazd kosztował...

(Przewodniczący Andrzej Person: Jak jest dużo grzechów, to pół biedy, ale jak mało, to tylko chwila i już z powrotem...)

Nie, nie, jedziemy na cały dzień.

Przewodniczący Andrzej Person:

Pytań jest dużo.

Pani senator Pańczyk-Pozdziej, proszę bardzo.

Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:

Ja mam do księdza pytania natury geograficznej: Jaka jest liczebność mieszkańców Kamczatki i jak się ma obszar Kamczatki w porównaniu chociażby do obszaru Polski?

Proboszcz Parafii

pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus

w Pietropawłowsku

Krzysztof Kowal:

Dobrze, już odpowiem. Terytorium parafii jest trzy i pół razy takie jak cała Polska. Od jednego krańca do drugiego jest 2 tysiące 800 km. Najdalej mogę dojechać samochodem 870 km, bo potem już trzeba jeździć tylko skuterami śnieżnymi. Parafia, powiedzmy Kamczatka, liczy pół miliona ludzi, z tego połowa mieszka w jednym mieście, Pietropawłowsku Kamczackim. Gęstość zaludnienia, licząc wszystkich na całym terytorium, to jeden człowiek na 2 km², ale biorąc pod uwagę, że Pietropawłowsk jest centrum, wypada, iż jest jeden człowiek na 4 km². Pocieszę jednak państwa: za to mamy zarejestrowanych dziesięć tysięcy niedźwiedzi brunatnych.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo proszę, czy są pytania do księdza?

Pan senator Gogacz.

Senator Stanisław Gogacz:

Chciałbym zapytać księdza, w jaki sposób Polacy, którzy tam mieszkają w takich warunkach, o których ksiądz mówił, podtrzymują swoją polskość i w jaki sposób realizują swoje prawa, wynikające z tego, że są narodowości polskiej? Bo rozumiem, że jednak te przestrzenie geograficzne to utrudniają. Dziękuję.

Proboszcz Parafii

pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus

w Pietropawłowsku

Krzysztof Kowal:

Oni się dopiero dowiadują, że są Polakami, że dziadek był Polakiem, że coś z tego... Jak sami wiecie, przynajmniej na tamtym terenie przyznawanie się do polsko-

ści było powodem represji. Ja opowiem nie o pani Wyriginie, tylko o pani Agnesie, szesnastoletniej dziewczynie, która budowała Kolej Transsyberyjską. Jej matka, która umarła w wieku osiemdziesięciu siedmiu lat, w rok przed śmiercią opowiedziała całą historię, którą ona jako mała dziewczynka, trzyletnia czy czteroletnia, pamiętała. Taką scenę tylko opowiem: bombardowanie, ona idzie razem z mamą, trzyma ją za rękę, a mama w drugiej ręce trzyma sanki, na których byli jej braciszek i siostrzyczka, i w czasie bombardowania tylko sznurek im został. Ona tylko tyle pamięta. Ta babcia Agnesa ma już osiemdziesiąt dwa lata, nie mówi po polsku, pamięta tylko i wyłącznie modlitwę „Ojcze Nasz”. I to był jedyny sposób kontaktu. To ściśle idzie... Zresztą państwo się orientują, że katolickość i polskość to jedno. Z tym że ja zawsze mówię wprost: to nie jest polski Kościół katolicki w Rosji, to jest Kościół katolicki dla wszystkich. Ja jestem tam Polakiem, ale po mnie może być Szwajcar, może być Słowak i Hindus czy ksiądz z Korei, który będzie, jak to mówią, opiekował się wszystkimi, każdym. Nie myślcie państwo, że ja prowadzę tam kościół polski, ja zawsze odpowiadam: tak, mam mszę świętą po polsku, tak, wykształciłem czy pomogłem dobrze wykształcić studentów, którzy kończą kursy czy uczą się dalej, ale to jest tylko część mojej działalności, ja jestem księdzem dla wszystkich, nie tylko dla Polaków. Przepraszam za takie otwarcie, ale tak to jest.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo dziękujemy.

Rozumiem, że pytania... Pan prezes Nowakowski obiecał...

Jeszcze ksiądz chciałby zabrać głos, tak?

(Proboszcz Parafii pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w Pietropawłowsku Krzysztof Kowal: Tak, tak, bo tu padło pytanie.)

Aha, przepraszam. Proszę.

Proboszcz Parafii

**pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus
w Pietropawłowsku**

Krzysztof Kowal:

Ślady polskości...

(Głos z sali: Miało powstać muzeum.)

(Przewodniczący Andrzej Person: Pan marszałek bez mikrofonu... Ja mam dobry słuch, ale nie aż tak.)

Opowiem tylko jedną historię. Pojechałem do sąsiada w miejscowości Klucze, oddalonej o 670 km, leżącej pod obecnie czynnym największym wulkanem Kluczewska Sopka. Przywiozłem gości z Niemiec: księdza i jeszcze dwie osoby, którzy to goście przyjechali łowić ryby. W pewnym momencie rozmowa zeszała na polskość. I wiecie, co oni wspominają? Mat Beniowskiego. Zwykli ludzie wspominają mat Beniowskiego. Historia jest związana z człowiekiem, który porwał córkę gubernatora, przekonał Kozaków, żeby mu pomogli wypłynąć statkiem, opuścił Kamczatkę, założył królestwo na Madagaskarze, skończył potem... To cała historia Beniowskiego. To jedyny obrazek polskości zupełnie niezwiązanej z Polakiem? Jak to tam się wpisuje?

Druga miejscowość to Kozyriewsk, miasto, która tak się nazywa obecnie. To jest piękna miejscowość niedaleko Kluczy.

(*Głos z sali: A co ma być w muzeum?*)

Co w muzeum? Historia tych ludzi, stendy, mówiąc inaczej, obrazowo, to, do czego oni nie mają dostępu. Żeby nie przekłamywać i nie nazywać Beniowskiego emigrantem francuskim czy Kozyriewskiego Kozakiem, tylko powiedzieć prawdę w oczy, czyli żeby tam była także flaga polska. Żeby ci, którzy zajdą do jego muzeum, mogli zjeść, że tak powiem, pierożki polskie, bo jest tam akurat pani ... Oni są przedsiębiorcami, bo wyrwali się z kołchozu i opiekują się krowami, to znaczy mają po prostu mleko i je sprzedają. To dla mnie jest najlepszym argumentem za tym, że to będzie funkcjonować dalej.

(*Senator Stanisław Gogacz: Jeszcze jedno pytanie.*)

Przewodniczący Andrzej Person:

Jeśli można, ostatnie, bo rzeczywiście czasu...

Senator Stanisław Gogacz:

Tak, ostatnie.

Chciałbym zapytać, co według księdza Polska, co Senat powinien zrobić, żeby ci... Czego oczekują ci Polacy, z którymi ksiądz się spotyka, od Polski, żeby podtrzymywać tę polskość, żeby oni mogli zdefiniować się jeszcze na powrót, że są Polakami? Co powinniśmy zrobić?

Proboszcz Parafii

pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus

w Pietropawłowsku

Krzysztof Kowal:

Ja powiem od serca, wybaczcie, może to kogoś zabołec, ale to są moje odczucia, które ja jako Polak, mieszkając tam... Dziesięć lat tam jestem, przejechałem całą Rosję rowerem, spotkałem przeróżnych ludzi – takich, którzy wspominali swoje wojsko, bo byli akurat tu Rosjanie w wojsku, i moje refleksja jest taka: nie możemy ich rozpieszczać pieniędzmi, dawanie pieniędzy bez zobowiązań jest ich gorszeniem i poniżaniem. Oni mają swoją godność. My prosimy o 1/3 środków nie dlatego, żebyśmy nie mogli prosić o więcej, tylko to oznacza, że ja temu panu Borysowi, który zainteresował się tym i który się budzi do przedsiębiorczości, mówię wprost: nie jest problemem wybudowanie, tylko to, co ty będziesz z tym robił dalej. Dla mnie to jest obudzenie, że on chce coś zrobić, że on się nie wstydzi, że jego pradziadek był Polakiem, że jest z tego dumny. Dlatego mówię: dawanie prezentów, które potem on zdefrauduje, to najgorsze, co możemy zrobić, ale pomaganie tym, którzy chcą coś zrobić, jest słuszne, tak.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Senator Stanisław Gogacz:

Jeżeli można, Panie Senatorze, jedno zdanie do tego pytania, bo to dotyczy generalnie całej dalszej Syberii. Ja mam wrażenie, że najlepszy sposób budzenia polskości – to jest moje doświadczenie i z Jakucji, i ze Wschodniej Syberii w ogóle – jest takie, żeby dać narzędzia do demonstrowania polskiej dumy i dać narzędzia do tego, żeby Polacy na Sachalinie, Kamczatce, w Jakucji mogli prezentować się jako ci, którzy byli tutaj twórcami i elitą, bo Polacy byli tak naprawdę elitą. To, z czym się spotyka ksiądz Krzysztof, świadczy przecież o tym, że należy do dobrego tonu mówić, iż miało się przodka Polaka. Chodzi więc o to, żeby dać im narzędzia do budowania tej dumy, i stąd między innymi ten projekt.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Myślę, że jest to generalnie nasz problem wielu ostatnich lat. Zbyt często dawaliśmy rybę, a nie wędkę, niestety.

(Głos z sali: Tak, dokładnie.)

Pan prezes Nowakowski zaanonsował jeszcze prezesa Turzańskiego i dwie inwestycje. Znając potoczystość wymowy, apelowałbym o ograniczenie w czasie, dobrze?

(Głos z sali: Czekam na najbliższym lotnisku. Wyjedźmy na łososie.)

(Głos z sali: Najbliższe lotnisko? Na łososie?)

**Proboszcz Parafii
pod wezwaniem Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus
w Pietropawłowsku
Krzysztof Kowal:**

Odpowiem krótko: zapraszam w gości. Każdy z senatorów może tam przylecieć i zobaczyć to przed podjęciem decyzji.

(Przewodniczący Andrzej Person: I nawet wrócić.)

Tak, i wrócić cało i szczęśliwie. Leci się z Warszawy do Moskwy, z Moskwy do Pietropawłowska. Z powrotem piętnaście minut, w tamtą stronę dziewięć godzin. Leci się bezpośrednio. Lotnisko jest w Pietropawłowsku, 550 km od tego domu.

(Głos z sali: To na rower.)

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo proszę, pan prezes Turzański.

**Wiceprezes Zarządu
Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”
Wiesław Turzański:**

Szanowni Państwo, powiem szczerze, że nie wiem, czy po tak wspaniałym wystąpieniu księdza proboszcza, z którym się też znamy blisko dziesięć lat, takie proste wnioski państwa zainteresują.

Pragnę tylko dodać dla umocnienia tej prośby, bo to jest kolejny projekt... Pierwszy projekt by dotyczył miejscowości Klucze, o którym tu już mówiliśmy. Marzyło się nam jako fundacji, żeby wesprzeć inicjatywy, żeby na końcu świata, w miejscu naszych wywozek był pewien kontrapunkt, miejsce wypraw, również naszych młodych Polaków, zachęconych często także ową egzotyką. Mówiąc delikatnie, wyścigi psów naprawdę interesują wielu młodych ludzi, dzikość przyrody też zachęca, natomiast pokazanie, że tam jednak byliśmy obecni, włożyliśmy bardzo wiele w cywilizację tego rejonu, jest pewnym wyzwaniem. Zachęcam do myślenia dokładnie w ten sposób.

Przed dziesięciu laty, w roku jubileuszu chrześcijaństwa, fundacja podjęła się trudów dostarczenia dzwonów do Władystoku, gdyż najbardziej na północny wschód wysunięta parafia rzymskokatolicka nie miała dzwonów. Wydawałoby się, że jest to przedsięwzięcie szalone, ale pragnę państwa zapewnić, iż mamy satysfakcję, bo od miesiąca dzwony dzwonią. Po ich dowiezieniu okazało się, że nie ma dzwonnicy i czekaliśmy dziesięć lat, aż te dzwony zawisły, i od miesiąca dzwonią. Kolejna propozycja – być może tym razem skruszę państwa serce – to utworzenie muzeum w Esso.

Powiem krótko o dwóch wnioskach dotyczących obszaru Ukrainy. Jeden to prośba, by zainteresować szanownych państwa propozycją zakupu nieruchomości, lokalu na potrzeby Galicyjskiego Klubu Polskiego we Lwowie. Nie wiem, czy jest to sprawa aktualna, czy nie. Staraliśmy się, wobec ciągłej niemożności podjęcia decyzji w kwestii domu polskiego, skorzystać z tego typu inicjatywy, że znalazła się okazja zakupu budynku, który mógłby pełnić funkcję właśnie takiego klubu otwartego, przede wszystkim dla mieszkającej tam młodej, ale również starszej inteligencji, a także inteligencji ukraińskiej, która jest zainteresowana kontaktami z Polską. Przypominam, że w samym Lwowie mamy dzisiaj ponad pięćdziesięciu studentów z Polski, którzy podjęli studia głównie w miejscowej akademii medycznej, ale niewiele to zmienia, bo do dzisiaj nie ma naturalnego miejsca spotkań młodych Polaków ze Lwowa z Polakami przyjeżdżającymi tam z Polski w celach edukacji.

Temat jest ważny i ciekawy. My interesowaliśmy wcześniej państwa pomysłem kawiarni, klubu i księgarni i to miałoby właśnie łączyć tego typu funkcje. Upieramy się, że mocnym punktem całej tej inicjatywy jest potencjalny gospodarz, a mianowicie środowisko związane z Kurierem Galicyjskim, który, mam nadzieję, co dwa tygodnie dociera do wielu z państwa. Myślę, że jego jakość też stanowi dla nas pewną rękojmię, że będzie to dobry gospodarz i że życie Polski mogłoby w takiej placówce po prostu kwitnąć.

Druga prośba, z tego samego obszaru, może trochę dalszego, bo akurat leżącego za Zbruczem, to kwestia adaptacji budynku szkoły w Szepetówce. Podejrzewam, że Szepetówka też jest miejscem państwu znanym z różnych wcześniejszych dociekań. I znowu powiem, że ten budynek, który właśnie widzimy na fotografii, został, że tak powiem, wychodzony przez miejscowych Polaków. Jest to miejsce symboliczne, gdzie programowo po pokoju ryskim Polska nie miała szansy jak gdyby sięgać... A jednak z perspektywy czasu mieszkający tam Polacy... Szczególnie głębokie zaangażowanie pani prezes Pasiecznik jest pewną rękojmią, że ten budynek po remoncie również mógłby być miejscem nauczania języka polskiego. Ja ostatnio bardzo głęboko wdycham, że mniejszość węgierska na terenie Ukrainy posiada trzydzieści sześć szkół węgierskich, my na dzisiaj posiadamy cztery czy pięć i do tego standardu brakuje nam

jeszcze co najmniej trzydziestu, więc być może... Nas jest na Ukrainie zdecydowanie więcej niż Węgrów, może więc również w tym obszarze warto by było wesprzeć inicjatywę miejscowych Polaków. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan prezes, bardzo proszę, bo to chyba jedno z ostatnich spotkań, tak? Rozumiem, że nie jest to niedyskretne pytanie? Uprzedziłem to?

Prezes Zarządu

Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Jerzy Nowakowski:

Właśnie.

Panie Przewodniczący, Wysoka Komisjo, chciałbym jeszcze na chwilę poprosić o głos. Mam nadzieję, że nie jest to ostatnie ani jedno z ostatnich spotkań, ale obawiam się, że w najbliższych latach będę prosił Wysoką Komisję o spotkania w innym charakterze, bo wszystko wskazuje na to, że, jeśli Bóg pozwoli, w czwartek zaczynam misję dyplomatyczną w Rydze i już nie w roli prezesa fundacji będę tutaj państwa nękał, lecz jako ambasador Rzeczypospolitej. Tak że ogromnie dziękuję za współpracę.

Przewodniczący Andrzej Person:

My również dziękujemy, życzymy powodzenia, trzymamy kciuki i staniemy na wysokości zadania, żeby 20 marca pan prezes, już jako ambasador, odwiedził Zjazd Polaków na Łotwie. Delegacja z Senatu na pewno tam dotrze, żeby dodać otuchy i uczestniczyć w takim, że tak powiem, ingresie. Życzymy wszystkiego najlepszego.

Ogłaszam dwie minuty przerwy, po której przejdziemy do następnych wniosków. Zanim jednak ta przerwa nastąpi, chciałbym paniom senator i panom senatorom powiedzieć, że w ferworze dyskusji z panem Janeczko nie dopuściłem do głosu pana radcy, za co przepraszam. Nie wiem, czy pan dostarczył wszystkim państwu klarys od ambasadora Sznepfy, w którym bardzo gorąco popiera inicjatywę budowy Domu Polskiego w Getafe i przedstawia szczegóły tej propozycji. Robię to teraz. Bardzo przepraszam, że wtedy nie dopuściłem pana do głosu.

Dziękuję harcerzom, dziękuję Fundacji Wschód – Zachód, dziękuję księdzu z dalekiej Kamczatki. Może na te łososi się wybiorę, wszak wychowałem się nad samą Wisłą.

(Głos z sali: Przydałyby się tam pola golfowe.)

(Głos z sali: Tam łososi nie było.)

Na Wiśle nie było łososi, ale kiedyś, Panie Senatorze, za bardzo starej Polski były jesiotry. Dziękuję.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Andrzej Person:

Panie i Panowie Senatorowie, zapraszam. Zapraszam też pana dyrektora Kozłowskiego, który nam powie o środkach trwałych.

(Brak nagrania)

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo serdecznie proszę o wyłączenie albo przyciszenie telefonów komórkowych. Raz jeszcze bardzo dziękuję gościom, księdzu życzymy spokojnej drogi na Kamczatkę...

(Głos z sali: I podróży.)

...i bezpiecznej podróży. Senator spod Czerwonego zostaje, tak, rozumiem? Do Zakopanego jutro.

Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Postaram się przedstawić to w telegraficznym skrócie. Poprosiłem o rozpatrzenie tych wniosków dzisiaj, bowiem, jak państwo senatorowie pamiętają, zakupy środków trwałych, a więc wszystkich przedmiotów i rzeczy, których cena jednostkowa przekracza 3 tysiące 500 zł, są finansowane z kwot przeznaczonych na inwestycje. W budżecie jest to 15 milionów zł, które państwo przeznaczyli na inwestycje.

Złożono takich wniosków na kwotę 903 tysiące zł. To jest ta cienka żółta książeczka, widzę, że państwo ją mają. Jest to siedem pojedynczych wniosków różnych podmiotów i ósmy wniosek, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, zawierający wiele pozycji, które dotyczą zakupu środków kierowanych na Białoruś, Ukrainę, Litwę i do Rosji.

Pierwszy wniosek, Fundacji „Semper Polonia”. Chodzi tu o Elektroniczny System Informacji o zasobach placówek polonijnych, ESI, opiewający na 5 tysięcy 100 zł. Jest to system informatyczny, który fundacja wdrożyła w zeszłym roku, rejestrujący wszystkie przedmioty zakupione za pieniądze Senatu i przekazywane za granicę. Jest to pełna ewidencja, pierwsza taka ewidencja w kraju, i mamy zamiar ją rozbudowywać. Jest to pierwszy od 2000 r., pełny zestaw przedmiotów, gdziekolwiek by one trafiły. Bardzo pomocny również przy podejmowaniu decyzji w Kancelarii Senatu. Kwota – 5 tysięcy 102 zł. Proponujemy zaopiniować tę dotację pozytywnie.

Fundacja „Semper Polonia” zwróciła się również z wnioskiem o komputeryzację biblioteki Instytutu Kultury Polskiej w Nowym Jorku na 13 tysięcy 265 zł 31 gr. Zespół i komisja proponują uwzględnić tę dotację w pełnej wysokości i zaopiniować pozytywnie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przepraszam, mówię tak jak na posiedzeniu Prezydium Senatu. Przepraszam, jestem już trochę zmęczony.

Zespół proponuje, aby uwzględnić tę dotację w pełnej wysokości. Dotyczy to zakupu drobnych sprzętów, serwera z czterema dyskami do archiwizacji zbiorów.

Trzeci wniosek, Polsko-Białoruskiej Fundacji Edukacyjnej w Warszawie, dotyczy doposażenia polskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w sprzęt biurowy na kwotę 10 tysięcy zł. Proponujemy zaopiniować to negatywnie, ponieważ po pierwsze, jest to podmiot prywatny, po drugie, szkoła ta ma również negatywną opinię jako placówka, nie wpisuje się w działalność, o której tu wcześniej mówiono.

Czwarty wniosek, Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym w Radomiu, na kwotę 35 tysięcy 728 zł. Zespół proponuje uwzględnić ten wniosek w całości. Chodzi tu o zakup sprzętu komputerowego do parafii w Cerekwi, Dolinie, Bolechowie i Kałuszu. Tam są szkoły sobotnio-niedzielne, nauczyciele uczą w nich języka polskiego i ten drobny sprzęt komputerowy byłby im potrzebny.

Następny wniosek, piąty, Stowarzyszenia Muzycznego „Brzmienia” w Poznaniu, dotyczący zakupu środków trwałych: sprzętu fotograficznego, obiektywów. Opiniujemy to negatywnie, bo w zeszłym roku był tam kupiony aparat fotograficzny. Uważamy, że ten wniosek nie powinien być uwzględniony.

Kolejny, szósty wniosek, Stowarzyszenia Współpracy ze Wschodem „Memoramus” w Poznaniu, dotyczący pomocy rzeczowej dla Domu Polskiego w Smoleńsku, czyli zakupu zestawu nagłaśniającego na kwotę 44 tysięcy zł. Po dokładnej analizie wniosku proponujemy kwotę 12 tysięcy 245 zł.

Siódmy wniosek, zarządu okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, dotyczący zakupu za 17 tysięcy 300 zł systemu wystawienniczego niezbędnego do wysyłki wystawy „Stany Zjednoczone Ameryki”. Jest to wystawa, która stała tu, w Senacie, zestaw ten już był, wobec czego wniosek opiniujemy negatywnie.

I ostatni wniosek, zbiorowy, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, na kwotę 756 tysięcy 299 zł. Proponujemy ograniczyć tę kwotę do 245 tysięcy 698 zł 27 gr, co w konsekwencji, gdyby komisja uwzględniła stanowisko zespołu, proponujemy przeznaczyć na zakup środków trwałych w tym roku na kwotę 312 tysięcy 38 zł 62 gr. Ta kwota pomniejszyłaby środki przeznaczone na inwestycje. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy są pytania do pana dyrektora? Jeżeli nie ma, to będziemy głosować.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem takiego wniosku? Proszę podnieść rękę. (9)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał od głosu? (0)

Dziękuję.

Ponieważ wyczerpaliśmy porządek dzienny, dziękuję za cierpliwość państwu i panu radcy za to, że zechciał być z nami cały czas.

(*Głos z sali: A materiały można zostawić?*)

Tak. Mogą chyba państwo zostawić, skoro mamy tu być o godzinie 9.00.

Panie Dyrektorze, czy sądzi pan, że możemy zamknąć salę na klucz i nie będzie...

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

A na przykład tutaj?

(*Głos z sali:* Tu zostawić, a klucz w sekretariacie.)

Aha, to dobry pomysł. Nikt nie zabierze materiałów.

Raz jeszcze dziękuję bardzo. Życzę spokojnej i, niestety, krótkiej nocy.

Dziękuję, dobranoc.

(Koniec posiedzenia o godzinie 19 minut 48)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851